Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS PRACY POLSKIEJ

tygodnik narodowy

Nr. 1. ROK II. WARSZAWA, NIEDZIELA 1 STYCZNIA 1939 R. CENA 10 GR

ROBOTNIK POLSKI W 1938 ROKU

Na terenie robotniczym w roku 1938 zaszły duże zmiany. Dwa lata poprzedzające rok ubiegły, obfitowały w strajki, zaburzenia, a nawet w krwawe wystąpienia jak w Krakowie, Lwowie, Częstochowie, Toruniu. W przeciwieństwie do tych lat, dokonały się wroku 1938 procesy wewnętrzne, polegające na przegrupowaniu się robotników według zasad ideowo-politycznych. W tym roku toczyła się cicha, spokojna lecz nieubłagana walka o duszę robotnika polskiego, o jego oblicze polityczne.

Żydostwo widząc, że stanowiący podporę żydowskich interesów, przez szereg ostatnich lat, B.B.W.R. rozsypuje się w gruzy, postawiło na front ludowy, w którym pierwsze skrzypce trzymali socjaliści ze związkami klasowymi. To też polskim marksistom przemysł żydowski, organizacje międzynarodowe i masoneria przyszli z wydatną pomocą finansową i propagandową.

Teren robotniczy, jak w pierwszych latach po odzyskaniu Niepodległości, został znowu upatrzony za główne źródło siły dla obrony interesów żydowskich w Polsce. A wierni synowie Mordochaja Marksa — socjaliści polscy, przesiedli się na starą szkapę, uruchomili wszystkie źródła propagandy, aby odzyskać utracone wpływy i użyć je do obrony swych chlebodawców - Żydów. Dla tego celu posłużyli się mechanicznymi środkami propagandy, metodami ordynarnymi — często brutalnymi, rażącymi uczucia narodowe (strajki w celu usunięcia narodowców i przyjęcia na ich miejsce Żydów, np. w Krakowie), gra na najniższych instynktach, posługująca się kłamstwem tak na zewnątrz jak i wewnątrz organizacji.

Mimo heroicznego wysiłku, marksiści celu nie osiągnęli: robotnik polski raz wyzwolony przez „Pracę Polską" z niewoli żydowskiej, drugi raz zakuć się w kajdany tej niewoli nie pozwolił. Najlepszym tego dowodem są ostatnie wyniki wyborów do samorządu, gdzie w 60 miastach robotnik polski uświadomiony narodowo oddawał swe głosy na listy Obozu Narodowego, w skład którego wchodziła „Praca Polska". Otrąbione zwycięstwo socjalistów w „Robotniku", w „Dzienniku Ludowym", w „Tygodniku Robotniczym" oraz w żydowskiej prasie jakżeż wydaje się śmieszne, skoro porówna się 174 mandaty radzieckie socjalistyczne, w tym zdobyte w 30 proc. głosami żydowskimi, z 475 mandatami radzieckimi osiągniętymi przez Obóz Narodowy w 60 miastach.

Jak wynika z obliczeń polskich głosów, w 70 proc. głosowali robotnicy i bezrobotni na Obóz Narodowy. W ten sposób robotnicy zamanifestowali swe przekonania i okazali swoje oblicze polityczne. Robotnik polski wierzy jedynie organizacji narodowym „Pracy Polskiej". wierzy. ze poprawę bytu i rozwiązanie kwestii bezrobocia osiągnąć można po usunięciu Żydów z Polski. Wierzy też, ze hasła wysuwane przez „Pracę Polską" są realne i pozytywne.

„Praca Polska" wskazuje drogi trudne, lecz niezawodne do osiągnięcia poprawy lepszego bytu, zdobywa zaufanie nie schlebianiem, ani demagogią, ani bałamuceniem, lecz budzeniem świadomości obowiązków i odpowiedzialności za swe czyny i losy państwa. „Praca Polska" wnosząc na teren życia robotniczego idealizm narodowy, przeciwstawia się marksistowskiemu materializmowi, podnosząc przez to wartości moralne, zdobywa coraz to większe zaufanie, wdzięczność i przywiązanie do organizacji robotniczej narodowej.

To też w roku 1938 nowych oddziałów „Pracy Polskiej" przybyło 180. Szeregi „Pracy Polskiej" powiększyły się o kilkadziesiąt tysięcy nowych członków. „Praca Polska" jako organizacja zawodowa jest dziś czynnikiem ładu i spokoju na terenie wielu warsztatów pracy. Jest czynnikiem, który w ważnych momentach dla Polski będzie decydował w imieniu ogółu robotników polskich o zajęciu stanowiska w różnych sprawach politycznych i gospodarczych, czynnikiem, który przeciwstawi się pchaniu robotnika w krąg wpływów międzynarodowych, często występujących przeciw interesom Polski, jak to już nie raz bywało.

Stronnictwo Narodowe na pierwszym miejscu

w ogólnym wyniku wyborów do samorządów 60-ciu miast

475 mandatów dla Str. Nar., 335 dla „Ozonu", 174 dla P. P. S.

Podajmy niżej tabelkę, zawierającą ostatnie wyniki wyborów samorządowych, przeprowadzonych 18 b. m. w 60-ciu miastach polskich, a mianowicie: w 25-ciu miastach wojew. wielkopolskiego z Poznaniem na czele, w 26 miastach woj. pomorskiego z Toruniem i Bydgoszczą na czele, w m. st. Warszawie, w Łodzi, w 1 mieście woj. kieleckiego (Sandomierz) i w 6 miastach woj. krakowskiego z Krakowem na czele.

Dotychczas nie posiadamy wyników z Chrzanowa (woj. krakowskie).

Trzeba zaznaczyć, że o ile łatwe było ustalenie liczby mandatów Stronnictwa Narodowego i PPS, ugrupowania te bowiem występowały pod własnymi znakami — o tyle ścisłe podanie ilości mandatów. jakie otrzymał OZN, jest niezmiernie utrudnione, jako że „Ozon" nigdzie prawie nie występował samodzielnie, ale krył się pod firmą różnych list mieszanych, na których poza „sanatorami" kandydowali także członkowie Stron. Pracy, różnych organizacyj zawodowych, bezpartyjni itd.

Z tej racji, wobec niemożności dokładnego rozróżnienia, musieliśmy w naszym obliczeniu niektóre listy mieszane zapisać na conto „Ozonu". Jednak faktyczna liczba mandatów, uzyskanych przez „Ozon", okaże się niewątpliwie niższa, niż ta, którą podajemy w tabelce:

Miasto	Stronnictwo Narodowe	OZN i przybudówki	PPS	Str. Pracy i ZZP.	Inni	Żydzi	Niemcy
Poznań	52	19	1	—	—	—	—
Oborniki	10	4	2	—	—	—	—
Mur. Goślina	8	3	—	—	1	—	—
Rogoźno	4	3	—	3	6	—	—
Mosina	8	3	—	—	1	—	—
Swarzędz	5	4	—	3	—	—	—
Stęszew	4	2	—	—	6	—	—
Rakoniewice	8	3	—	—	—	—	1
Krzywiń	9	3	—	—	—	—	—
Jarocin	7	5	4	—	—	—	—
Ostrów	12	5	4	3	—	—	—
Raszków	7	3	—	2	—	—	—
Odolanów	8	4	—	—	—	—	—
Sulmierzyce	10	1	—	—	1	—	—
Krotoszyn	7	8	—	—	9	—	—
Koźmin	9	3	—	—	4	—	—
Kobylin	4	3	—	—	4	—	1
Zduny	2	4	—	—	5	—	1
Leszno	9	7	—	4	4	—	—
Kępno	6	4	—	—	6	—	—
Pleszew	11	4	—	—	1	—	—
Szamotuły	6	5	—	—	5	—	—
Wągrowiec	7	6	2	1	—	—	—
Margonin	3	5	—	—	4	—	—
Mogilno	4	3	—	—	9	—	—
Toruń	26	12	4	6	—	—	—
Bydgoszcz	14	7	7	18	1	—	1
Inowrocław	14	4	14	—	—	—	—
Kruszwica	4	5	—	—	3	—	—
Nakło	9	6	4	5	—	—	—
Wąbrzeźno	7	5	—	4	—	—	—
Golub	5	2	—	5	—	—	—
Brodnica	8	5	3	—	—	—	—
Górzno	7	—	—	—	5	—	—
Lubawa	7	6	—	3	—	—	—
N. Miasto	6	3	3	—	—	—	—
Kowalewo	6	—	—	—	6	—	—
Chełmno	11	5	—	8	—	—	—
Świecie	6	5	—	5	—	—	—
Sępólno	6	2	—	—	—	—	4
Więcbork	8	2	—	—	—	—	2
Kamień	7	2	—	—	1	—	2
Wyrzysk	4	3	—	—	5	—	—
Nowe	6	1	2	3	—	—	—
Gniew	6	4	—	1	1	—	—
Grudziądz	8	16	14	1	1	—	—
Pelplin	9	2	—	—	1	—	—
Starogard	6	6	—	12	—	—	—
Kartuzy	7	4	—	—	5	—	—
Puck	4	3	—	4	1	—	—
Wejherowo	12	6	—	2	1	—	3
Warszawa	8	40	27	—	5	20	—
Łódź	18	11	33	—	—	17	5
Sandomierz	4	7	—	—	3	2	—
Kraków	12	23	23	—	—	14	—
Szczakowa	—	5	4	—	3	—	—
Jaworzno	—	6	13	—	4	1	—
Krzeszowice	—	7	—	—	2	3	—
Trzebinia	—	6	8	—	—	2	—
Razem	475	335	174	93	114	59	20

Z tabelki wysnuć można dwa wnioski: pierwszy, że Stronnictwo Narodowe jest ugrupowaniem, posiadającym bezwzględnie największy wpływ w miastach, zwłaszcza skoro się uwzględni, że ludność żydowska głosowała wszędzie przeciw nam. I wniosek drugi: że „Ozon", zdobywając około 330 mandatów, nie osiągnął nawet jednej trzeciej części ogólnej ilości miejsc w radach miejskich.

Zawieranie bloków i paktów politycznych

nie należy do zadań Kościoła

KAP o wyborach samorządowych

Katolicka Agencja Prasowa, polemizując z argumentami prasy socjalistycznej w sprawie stanowiska Kościoła katolickiego wobec wyborów samorządowych stwierdza co następuje:

„Zawieranie bloków, paktów, kompromisów pomiędzy stronnictwami politycznymi nie należy do zadań Kościoła, który stoi ponad i poza partiami.

Prawda, Kościół wkracza nieraz na teren polityczny, ale wyłącznie jako stróż moralności, gdy podstawy jej są zachwiane, gdy depce się prawo Boże i nakazy i stosuje się terror moralny i fizyczny. Misją Kościoła jest *rozbrajanie nienawiści*, szerzenie pokoju i atmosfery zgodnej współpracy wśród warstw społecznych i stronnictw politycznych. Dlatego też, jeżeli Kościół pozwala swym kapłanom w pewnych warunkach należeć do stronnictw i kandydować do ciał ustawodawczych lub samorządowych, to tylko w tym celu, by ich obecność w poszczególnych ugrupowaniach przyczyniła się do łagodzenia tarć i przypominania nakazów etyki chrześcijańskiej".

W dalszym ciągu komunikat KAP, stwierdzając klęskę list socjalistycznych na terenie całej Polski, przyznaje im sukcesy w Warszawie, Łodzi i Krakowie, tłumacząc te sukcesy rozbiciem list katolickich oraz „trudnościami, czynionymi związkom kato lickim i narodowym".

Komunikat KAP jest nie tylko odpowiedzią na ataki prasy socjalistycznej. Jest on jednocześnie *autorytatywnym komentarzem do propagandy prasy „ozonowej"*, która usiłowała wmówić w społeczeństwo, że Kościół katolicki objął swego rodzaju protektorat nad listami „sanacji" w całym kraju. Jest to oczywisty bezsens. Nigdy tak nie było i *być nie mo głο*. Jeżeli w pewnych okręgach, a przede wszystkim w Krakowie, mówiło się o „bloku katolickim z Ozonem", było to zwykłe nadużycie słowa. Zwalczając ów nieprawdopodobny „blok" rozumieliśmy doskonale, że walczymy z fikcją i fałszem. Wyniki wyborów w Krakowie wykazały, że mieliśmy słuszność.

Zapowiedź nowej „czystki"

w zdezorganizowanym lotnictwie sowieckim

LONDYN, 28,12. — „Daily Telegraph" donosi z Moskwy, że w lotnictwie sowieckim przeprowadzana jest obecnie nowa „czystka" będąca już drugą tego rodzaju akcją w ciągu ostatnich dwóch lat.

W centralnym aeuroklubie w ZSRR wykryto „wrogów ludu". Prezes klubu Belusow wydawać miał dyplomy lotnicze przysługujące dopiero po ukończeniu rocznego kursu już po wyszkoleniu dwumiesięcznym. Naczelnik sekcji sportowej Bubnow oskarżony jest o ponoszenie odpowiedzialności za znaczne zwiększenie się nieszczęśliwych wypadków. Wreszcie nadinspektorowi Paniszewowi zarzuca się, że zataił on szereg katastrof lotniczych i zaniedbywał wyszkolenie pilotów

Stosunki panujące w cywilnym lotnictwie sowieckim są — zdaniem dziennika — rozpaczliwe Aparaty szkolne przedstawiają poważne niebezpieczeństwo dla szkolących się na nich pilotów, albowiem są to wszystko maszyny starych typów, do tego stopnia zniszczone, że nie nadają się one już do użytku W warsztatach panuje kompletny chaos Intendent oskarżony jest o zmarnowanie znacznej ilości materiałów pędnych Wreszcie wszyscy oskarżeni stoją pod wspólnym zarzutem nadużywania alkoholu.

Ogłoszenie oficjalnych wyników

wyborów samorządowych w Warszawie

PAT podaje: W dniu 28 grudnia Główna Komisja Wyborcza ogłosiła urzędowy wynik wyborów do Rady Miejskiej m. st. Warszawy, które odbyły się w dn. 18 grudnia. Wyniki wyborów są następujące:

O. Z. N. — 40 mandatów.

P.P.S. — 27 mandatów.

Stronnictwo Narodowe — 8 mandatów.

Obóz Narodowo - Radykalny — 5 mandatów.

Żydzi — 20 mandatów.

Do dnia 4 stycznia 1939 r. włącznie można będzie składać protesty.

Listy i paczki świateczne w Sowietach

MOSKWA (ATE) — Według wiadomości organu urzędowego „Izwiestii", mimo oficjalnego skasowania świąt w Z S R. R w dniach 23 i 24 grudnia, poczta sowiecka zwłaszcza w większych miastach Związku Radzieckiego była dosłownie zawalona olbrzymimi stosami listów z życzeniami oraz paczkami z podarkami świątecznymi, wśród których przeważały paczki z żywnością.

Powstanie wielkopolskie

Poznań święcił uroczyście dwudziestoletnią rocznicę powstania wielkopolskiego, które w r. 1918 przed postanowieniami konferencji paryskiej doprowadziło do uwolnienia znacznej części Poznańskiego spod panowania niemieckiego. Resztę Poznańskiego. Pomorze i Śląsk Górny dały Polsce postanowienia, zawarte w traktacie wersalskim. Mocy prawnej nabrała granica polsko - niemiecka na podstawie traktatu, lecz w dziele wyzwolenia ziem zachodnich Polski i przeprowadzenia nowej granicy było powstanie czynnikiem pierwszorzędnej wagi.

Nie było to powstanie przypadkiem lub improwizacją. Było ono logicznym wynikiem rozwoju stosunków politycznych w b. zaborze pruskim. Ludność tego zaboru broniła się konsekwentnie i wytrwale przed wynarodowieniem. Gdy za Bismarcka wzmógł się nacisk rządu pruskiego zorganizowano energiczną obronę. W okresie pracy organicznej Wielkopolska przodowała całej Polsce w napięciu tej pracy. Wszak tutaj zorganizowano pierwsze kółka rolnicze i stowarzyszenia kredytowe, wszak tu rozwijała się praca ludowa. Nazwiska Maksymiliana Jackowskiego i ks. Wawrzyniaka zostały na zawsze zapisane w księgach historii narodu polskiego. Rychło zjawiło się też zrozumienie konieczności pracy politycznej i oświecania politycznego ludu. Niezapomniane zasługi ma na tym polu założyciel i długoletni redaktor „Orędownika“, Roman Szymański.

Wszechstronną i będącą w ścisłych stosunkach z innymi zaborami pracę zorganizował jednak dopiero Obóz Wszechpolski na początku XX wieku. Inicjatorami byli członkowie Ligi Narodowej, a organem prasowym ruchu stał się dziennik „Kurier Poznański“.

W chwili wybuchu wojny zabór pruski był należycie zorganizowany i przygotowany do zachowania się wobec wielkiej katastrofy dziejowej, z której miało się wyłonić odbudowane państwo polskie. Przedstawiciele kół politycznych z Wielkopolski, Pomorza i G. Śląska wzięli też czynny udział w organizacji i prowadzeniu polityki w okresie wojennym. Z ich ramienia wziął udział Marian Seyda w organizowaniu agencji prasowej w Lozannie, a następnie został członkiem Komitetu Narodowego w Paryżu. Trzeba to jasno powiedzieć — nie zostałby rozstrzygnięty los b. zaboru pruskiego w r. 1919 w Paryżu tak, jak został rozstrzygnięty, gdyby nie mądra i konsekwentna obrona społeczeństwa, prowadzona przez długie lat dziesiątki, gdyby nie konsekwentna praca organizacyjna i polityczna w dwudziestoleciu, poprzedzającym traktat wersalski.

Powstanie wielkopolskie było tedy — jak już powiedzieliśmy — logicznym wynikiem rozwoju stosunków w b. zaborze pruskim, było też, w dodatku, bardzo pożytecznym, kto wie, czy nie decydującym, posunięciem w okresie, w którym się decydowała sprawa nowej granicy polsko - niemieckiej. Nie było ono uczuciowym odruchem, nie było następstwem nagromadzenia się nienawiści ku Niemcom, było typowym przykładem ruchu zbrojnego, podjętego w chwili odpowiedniej i w sposób odpowiedni, doprowadziło też do pożądanego celu, było czynnikiem w rozwijającej się akcji politycznej.

Nie można tedy myśleć i mówić o powstaniu wielkopolskim w oderwaniu od dziejów ruchu narodowego w b. zaborze pruskim i od zabiegów politycznych Komitetu Narodowego w Paryżu, było to powstanie koniecznym ogniwem w pracy i zabiegach o wyzwolenie Wielkopolski, Pomorza i G. Śląska spod panowania niemieckiego. Słusznie tedy kończy Marian Seyda swój artykuł o tym powstaniu w sposób następujący:

„Ta okoliczność, że powstanie wielkopolskie wyzwoliło bezpośrednio tylko większą część Poznańskiego, nie kwestionuje zgoła olbrzymiej, dziejowej wagi tego odruchu zbrojnego. Był on bowiem — niezależnie od swego bezpośredniego, realnego efektu — ponadto potężnej doniosłości sukcesem i argumentem wobec całego świata moralno - narodowym, był manifestacją orężną Polaków zaboru pruskiego przeciwko jarzmu niemieckiemu, manifestacją, która przypieczętowała krwią polskie argumenty polityczne na konferencji pokojowej.

Powstanie wielkopolskie było dziełem nie tylko chlubnym, ale i mądrym. Było to pierwsze powstanie polskie, które doszło do skutku we właściwej międzynarodowej koniunkturze i które stało w zgodzie z polskim wysiłkiem politycznym na terenie międzynarodowym. To też było ono pierwszym polskim powstaniem zwycięskim, które w dziejach Polski po wsze czasy złotymi zapisane pozostanie głoskami.“

Projekt ustawy w sprawie żydowskiej

wniesiony do parlamentu węgierskiego

BUDAPESZT —23.12— Na zebraniu zjednoczonej partii rządowej, odbytym wczoraj wieczorem, minister sprawiedliwości Tasnadi Nagy przedstawił nowy projekt ustawy, dotyczącej Żydów. Według projektu, za Żydów uważani są Żydzi czystej krwi i pół krwi, natomiast nie są uważani — ci, którzy mają jedną czwartą krwi żydowskiej, a spośród pół-Żydów ci, którzy urodzili się z małżeństwa, zawartego przed 1 stycznia 1938 r., o ile strona żydowska ochrzciła się przed zawarciem małżeństwa. Ustawa ni dotyczy tych, którzy zdobyli na wojnie złoty lub srebrny medal za odwagę lub byli dwukrotnie wyróżniani za dzielność

W wyborach parlamentarnych lub municypalnych Żydzi głosują na specjalną listę żydowską w okresie 30 dni po wyborach powszechnych. Liczba posłów żydowskich, zamieszczonych na tej liście, nie może przekraczać 6 proc. liczby wszystkich posłów. Żyd nie może być członkiem izby wyższej z wyboru, nie może być dalej urzędnikiem publicznym, redaktorem odpowiedzialnym, wydawcą lub głównym współpracownikiem dziennika, ani dyrektorem teatru lub kinematografu, ani też sekretarzem artystycznym. Żydzi nie mogą mieć dostępu do monopolów państwowych ani do licencyj.

W przedsiębiorstwach prywatnych liczba Żydów — pracowników umysłowych nie może przekraczać 12 proc., a następnie 3 proc. dla mających odznaczenia wojenne. Stosunek ten musi być wprowadzony w życie do dn. 1 stycznia 1943 r. Następnie projekt postanawia, że Żydzi nie mogą być kierownikami stowarzyszeń lub robotniczych związków zawodowych. Rząd otrzymuje upoważnienie do uregulowania w drodze dekretu popierania emigracji żydowskiej i kwestii wywożenia fortun żydowskich.

Powyższy projekt przedstawiony zostanie izbie w dniu dzisiejszym. Premier Imredy oświadczył na tymże zebraniu, iż rząd przedstawi w ciągu kilku dni projekt ustawy o reformie rolnej. Projekt ten głosi, iż z własności żydowskiej, przekraczającej 300 morgów i z innej własności, przewyższającej 500 morgów, pewna część może być przeznaczona na stworzenie drobnych gospodarstw rolnych. Część ta może wzrastać od 20 do 50 proc., zależnie od wielkości majątku W ten sposób może być przeznaczony na reformę rolną milion morgów.

Stosunki handlowe obu Ameryk

Korespodent Agencji Havasa, przebywający w Limie (Peru) z okazji konferencji panamerykańskiej, komunikuje, o **powszechnym zadowoleniu, jakie wywołuje liberalna polityka handlowa, zalecana i realizowana przez Stany Zjednoczone.**

W związku z tym wydaje się, że istnieją w wyniku obecnej konferencji — poważne szanse zacieśnienia stosunków gospodarczych między państwami amerykańskimi.

POLSKA i LITWA

Przed samymi świętami Bożego Narodzenia złożył premier litewski ks. Mironas w parlamencie oświadczenie, w którym — między innymi — zajął się zagadnieniami z dziedziny polityki zagranicznej. Jak donosi Litewska Agencja Telegraficzna,

„mówca zaapelował do narodu, by ten zjednoczył się dokoła rządu w obecnym okresie, gdy niezłomne zdecydowanie całego narodu utrzymania wolności stanowi najpewniejszą gwarancję niepodległości.

Ks. Mironas wypowiedział się następnie przeciwko wyłącznej opiece ze strony tego, czy innego państwa, zaznaczając, iż Litwa czyni wysiłki, mające na celu poprawę jej stosunków z sąsiadami. Jednak wysiłki te nie oznaczają polityki nieograniczonych ustępstw.

Mówca zapowiedział, iż w najbliższym czasie zostanie uchwalone prawo o neutralności, zostanie podpisany traktat handlowy z Polską, po czym zreferował rozmowy litewsko-niemieckie w sprawie kwestii dotyczącej Kłajpedy“.

Z oświadczenia tego wynika, iż za naczelne zadanie swej polityki zewnętrznej uważa rząd litewski utrzymanie dobrych stosunków ze swymi sąsiadami, a więc obecnie także z Polską. Z naszej strony było stałe dążenie do porozumienia z Litwą, jest rzeczą dla nas bardzo pożądaną, że dążenie to istnieje obecnie także na Litwie, jeśli chodzi o Polskę.

W stosunkach polsko - litewskich w ciągu roku ubiegłego odbyła się zasadnicza przemiana, zrobiono już wiele w kierunku normalizacji tych stosunków, obecnie premier ks. Mironas zapowiada podpisanie traktatu handlowego, co będzie dużym krokiem naprzód.

Wymiana handlowa między Polską i Litwą może się znacznie rozwinąć, bo Litwa ma do zbycia produkty rolnicze i drzewo, potrzebuje natomiast wytworów przemysłowych. Najważniejszą wszakże rzeczą są zagadnienia komunikacyjne. Wszak dla całego północno - wschodniego obszaru Rzeczypospolitej naturalnym portem na Bałtyku jest Kłajpeda, Litwa tedy może odnieść znaczne korzyści z tranzytu towarów polskich, Polska natomiast uzyska dobre drogi wodne i kolejowe dla wywozu produktów ze swych kresów północno-wschodnich. Z powyższego wynika, że dopiero zawarcie traktatu handlowego będzie wykończeniem fundamentów, na których będzie się mogła oprzeć i rozbudowywać współpraca polsko - litewska.

Ostatni rok przyniósł wiele zasadniczych przeobrażeń w układzie stosunków na wschodzie Europy. Nie wyjaśnione i ustalone, nie ze wszystkiego może być zadowolona opinia polska, na politykę polską spadają Oparcie współżycia z Litwą na nowych podstawach jest całkowicie ponaszej polityki zewnętrznej, a donych stosunków odbywa się całkiem prawidłowo.

Zachowanie się strony litewskiej dowodzi, że stopniowo lecz stale zarząd, lecz szerokie sfery opinii publicznej przekonywują się, że po stronie polskiej istnieje chęć całkowitego litewskiego, że niemasz (bo być nie może) w Polsce żadnych innych tendencyj, jak pragnienie, ażeby stosunki polsko - litewskie ułożyły się jak najlepiej, ażeby współpraca dwóch narodów mogła objąć wszystkie dziedziny życia.

Aresztowanie burmistrza m. Zwolenia

Kilka dni temu został aresztowany burmistrz miasta Zwolenia w pow. kozienickim Jan Galewski, który znalazł się pod zarzutem popełnienia nadużyć w spółdzielni. Ze względu na toczące się śledztwo nie można podać bliższych szczegółów tej sensacyjnej sprawy.

Galewski uchodził za działacza społecznego i zajmował wiele stanowisk, był również kandydatem na posła do Sejmu podczas ostatnich wyborów, mandatu jednak nie uzyskał.

Aresztowanie burmistrza Galewskiego wywołało zrozumiałe poruszenie nie tylko w Zwoleniu, ale również w Radomiu, gdzie nazwisko jego jest powszechnie znane.

Za bielonymi płotami panuje nędza

Dyskusja na walnym zgromadzeniu Związku Izb i Organizacji Rolniczych przyniosła kilka niezmiernie interesujących momentów.

Wszyscy mówcy stwierdzili przede wszystkim, że **gospodarka rolna jest w dalszym ciągu nieopłacalna, przy czym, nie tylko że nie ma widoków na poprawę ale raczej sytuacja idzie ku gorszemu.** Drobny rolnik z Małopolski Wschodniej, p. Kapuściński, oświadczył otwarcie, że **za nowymi parkanami i bielonymi płotami — panuje na wsi nędza.**

Dziesięć lat walki

Taki tytuł dano zbiorowi artykułów Romana Dmowskiego, stanowiącemu trzeci tom jego „Pism“, wydawanych nakładem Antoniego Gmachowskiego w Częstochowie. I słusznie, bo są to artykuły z lat 1893 — 1905, a więc w okresie czasu, w którym okrzepł i zorganizował się ruch narodowy w Polsce. Roman Dmowski odegrał w tym okresie w ruchu tym rolę kierowniczą w zakresie organizacyjnym, a obok J. L. Popławskiego i Zygmunta Balickiego, był twórcą ideologii i programu.

W roku 1893 nastąpiła przemiana Ligi Polskiej na Ligę Narodową z inicjatywy Dmowskiego, po porozumieniu z Zygmuntem Balickim i za zgodą J. L. Popławskiego, który wtedy był właśnie przedstawicielem Komitetu Centralnego Ligi Polskiej na zabór rosyjski.

Przemiana ta nie była li tylko formalną, miała ona treść bardzo istotną. Liga Polska powstała na emigracji i nawiązywała w dużym stopniu do tradycyj myśli emigracyjnej, początkowo należeli do niej w Warszawie ludzie, którzy byli bardzo bliscy socjalizmowi, lub tzw. „postępowi“ i radykalizmowi. Wszak do pierwszego Komitetu Centralnego należeli Tadeusz Balicki (brat Zygmunta) i Aleksander Więckowski, znani później jako „postępowcy“ i przeciwnicy ruchu demokratyczno - narodowego. Przewrót w Lidze, wywołany przez Dmowskiego, był tedy w istocie rzeczy zerwaniem z pewnym sposobem myślenia i wejściem na nową drogę, na drogę, która doprowadziła do skrystalizowania się myśli wszechpolskiej.

System myśli politycznej, który dojrzewał wśród młodszej generacji narodowców, tej, która wyszła z założonego w r. 1887 przez Z. Balickiego „Związku Młodzieży Polskiej“ (Zetu), znalazł po raz pierwszy swój wyraz w broszurze „Noce Patriotyczne“, która ukazała się w kwietniu 1893 r. w cyklu wydawnictw „Z dzisiejszej doby“. Tekst tej broszury znalazł się w omawianym tu tomie „Pism“ Dmowskiego, i bardzo słusznie, jest to bowiem program Ligi Narodowej po przełomie, jest to niejako pierwszy szkic programu, który później znalazł swe rozwinięcie w „Programach Stronnictwa Demokratyczno - Narodowego“,, lat 1897 i 1903. Rozprawa ta ma tedy duże znaczenie dla dziejów naszego ruchu. Zainteresuje też każdego, jako etap w rozwoju myśli Dmowskiego. Znajdujemy w niej bowiem zarówno zasadnicze podstawy jego „wiary“ politycznej, jak i metodę pozytywną jego sposobu myślenia.

Dmowski, gdy reorganizował Ligę w r. 1893 i pisał równocześnie „Noce Patriotyczne“, mimo lat 29, był na początku swej drogi politycznej. Myśl jeog pracowała potem dalej nad zagadnieniami politycznymi, którym całe swe życie poświęcił, i nad znalezieniem dróg, prowadzących do odbudowania państwa polskiego, co uważał za cel główny swego życia. Pamiętnikiem niejako tej pracy jest jego działalność pisarska w założonym w r. 1886 „Przeglądzie Wszechpolskim“ (1896 — 1905). Z roczników „Przeglądu Wszechpolskiego“ i z „Kwartalnika naukowo - politycznego i społecznego“ wybrano rozprawy, zamieszczone obecnie w „Pismach“

Niektóre z tych rozpraw dotyczą spraw aktualnych, a więc na przykład zawierają wykład stanowiska wobec wojny rosyjsko - japońskiej (1904 r.), większość jednak jest poświęcona wyjaśnieniu podstaw ideologii i programu ruchu demokratyczno - narodowego, który przeciwstawił się radykalnie dotychczasowej treści myśli politycznej (a raczej apolitycznej) społeczeństwa polskiego. W rozprawach Dmowskiego, a to przede wszystkim wyniósł z obcowania duchowego z Popławskim, jest stanowisko polityczne i historyczne, wielki realizm myśli, obejmowanie całokształtu spraw polskich i rozpatrywanie ich na tle położenia politycznego w Europie.

W rozprawach takich, jak — „Ojczyzna i doktryna“, „Jawna i tajna polityka“, „Odrodzenie patriotyzmu“, „Istota walki narodowej“, „Szowinizm“, „Doktryna i realizm w polityce“ itd., kładzione są fundamenty pod system myśli politycznej Polski nowoczesnej. W owym czasie (w latach 1902 — 1905) były to rzeczy nowe dla społeczeństwa polskiego, godziły w ustalone poglądy i stany uczuciowe, dziś są monetą obiegową myśli powszechnej.

Podstawy myśli politycznej Dmowskiego znajdujemy w „Myślach nowoczesnego Polaka“, które były drukowane w „Przeglądzie Wszechpolskim“ w r. 1902. Pisał je Dmowski w tym samym czasie i tym samym Krakowie, co Wyspiański „Wyzwolenie“, a w dziełach polityka i poety odnajdujemy te same myśli i ten sam ton. Mógłby był Dmowski, jako motto na swych „Myślach“ wypisać okrzyk Konrada, uderzającego słowy: „Poezjo precz, jesteś tyranem“ w poezję romantyczną, jako mistrzynię życia politycznego. A czyż nie było naczelnym dogmatem myśli i polityki Dmowskiego to, co Konrad - Wyspiański ujął w słowach — „Wszak każdy naród co innego niż państwo. Naród ma jedyne prawo być jako Państwo“.

„Myśli nowoczesnego Polaka“ będą wraz z życiorysem Dmowskiego stanowiły tom pierwszy „Pism“. Rozprawy, zamieszczone w tomie trzecim, są tych „Myśli“ bądź przygotowaniem, bądź rozwinięciem, stanowią tedy komentarz niezbędny dla każdego, kto się chce zapoznać nie tylko z treścią, lecz i z dziejami nowoczesnego ruchu narodowego w Polsce.

Od czasu, gdy zostały napisane, upłynęło ćwierć wieku i więcej. Nad Polską przeszły burze, zajaśniało potem nad nią słońce wolności. A mimo to czyta się dziś artykuły Dmowskiego tak, jakby były pisane współcześnie, bo z ich założeń nic nie zestarzało się, nic prawie nie okazało się błędne. Wytrzymały próbę czasu i to stanowi ich siłę pociągającą, ich piękno. W późniejszych swych, bardziej syntetycznych dziełach, pogłębił i rozwinął Dmowski swoje poglądy zasadnicze, nie usuwa to jednak konieczności czytania artykułów pisanych w ogniu walki, pociąga to właśnie, że obserwujemy tu myśl wielkiego pisarza politycznego niejako in statu nascendi, że mamy przed sobą legitymację tej myśli i jej związku z historią. A na zakończenie dodamy jeszcze jedno — od spiżu tej myśli odbijają się i łamią na niej zatrute strzały tych przeciwników ruchu narodowego, którzy nie chcą lub nie są w stanie zrozumieć jego podstaw i założeń

Stanisław Kozicki.

Samorząd i polityka

Nikt już nie może mieć wątpliwości co do tego, że wybory samorządowe miały charakter wybitnie polityczny. Życia społeczeństwa nie można zdusić w takim kraju jak nasz; gdy ordynacja wyborcza do Sejmu jest taka, że uniemożliwia obozom innym, poza rządowym, branie udziału w wyborach politycznych, musiały takiego właśnie charakteru nabrać wybory samorządowe. Była to — jeśli się tak wyrazić wolno — fizyczna konieczność.

Polityczny też sens i polityczne znaczenie mają wyniki wyborów. Bierzemy zestawienie tych wyników z jednego z dzienników. Otrzymało w 53 miastach Stronnictwo Narodowe — 407 mandatów, O. Z. N. — 383 mandaty, P. P. S. — 179 mandatów, Stronnictwo Pracy — 36 mandatów. Być może, że są to cyfry niezupełnie dokładne, ilustrują one tylko jeden fragment stosunków w Polsce. Można jednak z całym objektywizmem stwierdzić, że wynik wyborów dla Stronnictwa Narodowego wykazuje, jakie oparcie ma to Stronnictwo w kraju, dla O. Z. N co może zrobić w państwie administracja, dla P. P. S. — jak socjalizm w dzisiejszej Polsce i Europie cieszy się poparciem Żydów. Na placu pozostaje tedy jako jedyna społeczna i czysto polska siła polityczna ten obóz, który nosi miano Stronnictwa Narodowego, krótko i węzłowato mówiąc, obóz narodowy.

Taki jest polityczny sens wyborów samorządowych!

Panowanie polityki na terenie samorządowym — i to powinni dobrze zrozumieć różni filozofowie polityczni z pism popołudniowych — nie kończy się na wyborach. Deformacja naszego życia publicznego na skutek wadliwej ordynacji wyborczej do Sejmu, będzie trwała nadal z taką samą logiką i fizyczną koniecznością jak dotychczas. Polityka, ta wielka siła w rozwoju narodu, nie zadowoli się swą działalnością wyborczą, wkroczy teraz w życie samorządów. I to od samego początku istnienia nowych rad gminnych po wsiach i miastach, zwłaszcza po miastach.

Bo niech sobie nie wyobrażają kaznodzieje, głoszący jedność, nie zastanowiwszy się wcale, co jest warunkiem jedności i co stanowi jej treść, istotną, że teraz chodzi jedynie o to, jak urządzić rady miejskie w ich własnym zakresie działania, jakie porobić układy i kompromisy by módz wybrać ławników i prezydentów, by urządzenia komunikacyjne, kulturalne czy inne pokazy lepiej zorganizować w stolicy i w innych większych i mniejszych miastach.

Warunkiem normalnego rozwoju gospodarki samorządowej, podobnie jak wszystkich innych dziedzin życia naszego jest **uporządkowanie stosunków politycznych.** Dlatego to dalszy ciąg wyborów do ciał samorządowych będzie nie na terenie gmin miejskich lub wiejskich, lecz na ogólno-krajowym terenie politycznym.

A więc „zjednoczmy się" tam — krzykną wspomniani powyżej filozofowie i kaznodzieje. Nie taka to prosta rzecz, moi panowie. Bo najprzód w polityce jest tak, jak w stosunkach osobistych — „największy z tym ambaras, żeby dwoje chciało naraz", a dalej — i to jest o wiele ważniejsze — uczciwe, pożyteczne i trwałe porozumienie między obozami politycznymi tylko wtedy może dojść do skutku, jeśli się dokonywa na podstawie zasad, nie tylko w imię wspólnych celów, lecz na podstawie zgodności poglądów na drogi i metody działania politycznego.

Minął już czas kombinacyj i kompromisów partyjnych, nie ma miejsca w Polsce dzisiejszej i wobec stosunków, jakie panują w Europie, na ślepe i kulawe porozumienia, na których nie można oprzeć żadnej sensownej, a zwłaszcza energicznej i skutecznej działalności. Dlatego to Stronnictwu Narodowemu, które ma stare tradycje działalności politycznej, a jednocześnie posiada zrozumienie nowoczesnych form życia politycznego w warunkach obecnych, wcale się nie śpieszy do uprawiania roboty politycznej byle jak i po partacku.

Rozumiemy doskonale, że są tacy, którym się bardzo śpieszyło, lub którym się obecnie śpieszy, bo się już „zjednoczyli"' i chcieliby, ażeby inni zrobili czemprędzej to samo, bo to im właśnie, tym już „zjednoczonym", ułatwiłoby życie.

Metoda przez nas stosowana okazała się dobra i skuteczna. Wszyscy wiedzą, a przy ostatnich wyborach w Warszawie wyłaziło to ze wszystkich w tak wielkiej ilości rozklejonych afiszów, że hasła obozu narodowego stały się własnością ogólną, że kto chce zyskać wyborcę, ten musi sobie te hasła przywłaszczać. Jest niewątpliwa ewolucja myśli politycznej w Polsce w kierunku narodowym. Jest to naczelne i wielce ważne zjawisko w życiu naszym. Czemu je należy zawdzięczać? Odpowiedź jest tylko jedna — stanowczej postawie i konsekwentnej polityce Stronnictwa Narodowego. Dlatego to jest najpierwszym i najważniejszym obowiązkiem kierownictwa tego stronnictwa wobec swoich zwolenników i wobec narodu stanie niezachwianie przy swej ideologii i przy swych zasadach, odrzucanie wszelkiego kompromisu, któryby wymagał odstępstwa od nich.

W Krakowie po wyborach

„Rozwiązały się języki"—Głos „ojca zwycięstwa"

Nieomal następnego dnia po wyborach do rady m. Krakowa, w obozie ozonowo - chadeckim nastąpiło „rozwiązanie języków". To co przed dniem wyborów przedstawiano całej Polsce jako przykład mądrości politycznej, prawdziwego zjednoczenia, poświęcenia ambicji politycznych i osobistych okazało się — co zresztą było jasnem — zwykłą i źle dobraną spółką wyborczą. I to z typu takich spółek jakie często w życiu spotykamy: Gdy spółka działa — niema lepszych i mędrszych nad owych wspólników, ale gdy przy obrachunku okaże się, że jeden zarobił a drugi tylko stracił wtedy publiczność dowiaduje się, że jeden ze wspólników jest... taki a drugi... owaki — i dochodzi do wniosku, że „obaj są — lepsi". Taką okazała się krakowska spółka wyborcza ozonowo - chadecka.

Wprawdzie pierwszego dnia po wyborach obie strony (reprezentowane przez „IKC" i „Głos Narodu") zwaliły winę własnych niepowodzeń na... Stronnictwo Narodowe, ale już następnych dni zaczęto szukać winnych między.. sobą „IKC" ogłosił artykuł, w którym dowodzi, że nawet bez Stronnictwa Narodowego — „wspólny front polsko - chrześcijański miałby jednak w Krakowie i tak wszelkie widoki uzyskania absolutnej większości w Radzie".

Porażkę tego frontu przypisuje „IKC" dwutorowości w akcji wyborczej, brakowi jednolitego kierownictwa (istniały dwa odrębne komitety wspólnej listy Nr. 3) wreszcie dywersji „Głosu Narodu", który na 3 dni przed wyborami ogłosił kandydatów jednej tylko strony tj. tzw. „Bloku Katolickiego".

W konsekwencji tego posunięcia zebrał się wspólny komitet i na 2 dni przed wyborami, wspólnicy rozeszli się — o ile to było już możliwe po fakcie zgłoszenia i ogłoszenia wspólnej listy. Obie strony na własną rękę wydały kartki ze swoimi kandydatami i wystartowały do finisu, który wygrał Ozon o długość wszystkich 23 mandatów.

Ostateczna konkluzja „IKC" wygląda następująco: „myśl polityczną o dalekim zasięgu ideowym ściągnięto na płaszczyznę rozgrywek i ambicji grupowych". Na obszerne wywody wczorajszego towarzysza broni odpowiedział „Głos Narodu" nader powściągliwie i krótko. Zacytował tylko ustęp z zarzutem dywersji i pisze: „Dziwny jest „IKC". Ma do nas pretensje o to, żeśmy byli wierni zasadom katolickim i narodowym. Wyobrażał sobie, żeśmy mogli wzywać do głosowania na kandydatów niezbyt z katolickiego punktu widzenia pewnych, choć przez „IKC" popieranych. Dziwne!"

Szkoda, że wątpliwości te objawiły się w redakcji „Głosu Narodu" dopiero po wyborach i do tego przegranych. Bo przed wyborami „Głos Narodu" zamieszczał odezwy połączonych komitetów listy Nr. 3 (podpisane m. in. przez wydawcę IKC p. M. Dąbrowskiego), sławił mądrość połączenia, oświadczył wyraźnie, że lista Nr. 3 jest „polską i katolicką" i nie widział wówczas „kandydatów niezbyt pewnych", a gdy ich wskazywała narodowa propaganda, raczył wraz z „IKC" widzieć w tych zarzutach „oszczerstwa", „insynuacje" itp.

„Głos Narodu" wysubtelnił swój katolicyzm dopiero po wyborach. Nb. przegranych!

Także dopiero po wyborach odezwał się gen. M. Kukiel, który zdaje się zasłużył sobie na miano „ojca zwycięstwa" Bloku Katolickiego, będąc — jak twierdzą w kołach politycznych — źródłem inwencji dla ludzi, którzy sklecili „wspólny front" Ozonu, Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Ludowego. P. gen. Kukiel ogłosił w „Głosie Narodu" swoje „Uwagi po wyborach w Krakowie". Z uwag tych przede wszystkim warto podkreślić — co twierdziliśmy od samego początku — że „Blok Katolicki" składał się z Ch. Z. Z., Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Ludowego. Gen. Kukiel wyraźnie stwierdza ten charakter porozumienia wymienionych stronnictw politycznych, czemu te przed wyborami usilnie zaprzeczały.

Cytowany autor artykułu w „Głosie Narodu" z melancholią stwierdza, że Blok Katolicki na współdziałaniu z komitetem ozonowym „wyszedł jaknajgorzej, że stracił wiele na zdolności przyciągania (!) i na sile motorycznej (!), że dużo energii poszło na marne przez wewnętrzne opory, że mało było poparcia przez sfery, na których poparcie liczyć miał prawo (?)". Gen. Kukiel stwierdza następnie brak środków finansowych. minimalną ofiarność („nawet wśród kandydatów") w Bloku Katolickim itd. Pociesza on jednak. że „Blok Katolicki" — „wypełnił swój obowiązek obrony polskiego i chrześcijańskiego charakteru Krakowa".

Z tego zadowolenia zapewne, bierze gen. Kukiel okazję do zaatakowania Stronnictwa Narodowego za jego samodzielne wystąpienie w akcji wyborczej. Pan generał twierdzi bowiem, że „Stronnictwo Narodowe wygrało swoją sprawę, przegrało zaś sprawę polskiej większości w Radzie m. Krakowa".

Myli się pan generał! Sprawę większości polskiej w radzie miejskiej przegrała przede wszystkim bierność kilkudziesięciu tysięcy Polaków, którzy wobec mrozu woleli zostać w domu, przegrał ją blok ozonowo - chadecki swoim składem list kandydackich, wewnętrznymi rozgrywkami, obłudnym szermowaniem, hasłami niewątpliwie pięknymi, ale nie mającymi pokrycia w czynach, sprawę większości przegrała ta rzeczywistość polska, która pozwala kilkudziesieciu tysiacom Żydów wpływać na losy reprezentacji dawnej stolicy Rzeczypospolitej".

Przecież w całej kampanii wyborczej „listy Nr. 3" ani razu nie zwrócono uwagi na sprawę ograniczenia praw obywatelskich Żydów. A skoro im się tych praw nie neguje, to cóż w tym dziwnego, że z nich korzystają.

Korzystają zaś jak chcą — raz dają swoje głosy redaktorowi IKC i jego kompanom, gdy kolegowali z Mincbergami i Wiślickim, innym zaś razem — to właśnie obecnie — red. Szumskiemu z „Naprzodu" i jego towarzyszom.

100 aplikantów — Żydów

skreślono z listy aplikantów adwokackich w Krakowie

KRAKÓW (tel. wł.). Na ostatnim posiedzeniu krakowskiej Rady Adwokackiej zapadła uchwała o skreśleniu z listy aplikanckiej około 100 aplikantów, wyłącznie Żydów.

Skreśleni zostali ci, którzy w chwili wejścia w życie ustawy o ustroju adwokatury, nie mieli jeszcze roku aplikacji, a którzy przez Ministra Sprawiedliwości nie zostali zwolnieni z aplikacji sądowej.

Skazanie narodowca z Pabianic

W ub. tygodniu przed sądem grodzkim w Łasku odbyła się rozprawa przeciwko S. Statkiewiczowi z Pabianic, oskarżonemu o użycie obelżywych słów pod adresem ministra rolnictwa p. Poniatowskiego i o nawoływanie do bicia Żydów.

Sąd skazał oskarżonego na 3 miesiące aresztu, zawieszając wykonanie kary na 3 lata.

Obrońca, adw. Rembieliński z Pabianic, zapowiedział apelację.

Aresztowanie narodowców we Włocławku

Władze bezpieczeństwa aresztowały tutaj pięciu członków Stronnictwa Narodowego, pod zarzutem wybicia szyb w żydowskiej cukierni „Grande Café".

Milczenie Moskwy

Obecna sytuacja w Sowietach

„L'Avvenire d'Italia" (z dn. 17.12.1938) zamieszcza niezwykle znamienny artykuł swego współpracownika Bortolo Galletto pt. „Milczenie Moskwy". „Wydaje się — pisze B. Galletto — że Rosja coraz mniej interesuje się sprawami innych krajów poprostu dlatego, że przeżywa w swym wewnętrznym życiu zbiorowym jakiś straszliwy przełom, którego wagi może jeszcze należycie nie doceniają ludzie Zachodu..."

Rosja Sowiecka wchodzi teraz w okres wyczerpania przez nadużycie zbrodni. Od grudnia 1937 r. do grudnia 1938 r. zamordowano tam 40.000 przeciwników reżimu; 500.000 wpakowano do więzień. A w obozach koncentracyjnych męczy się wprost fantastyczna liczba ludzi — 10.000.000 (dosłownie dziesięć milionów)... Nawet w skali bolszewickiej ta ilość tępionych bezlitośnie przeciwników politycznych przeraża...

Panujący wszechwładnie strach w życiu społecznym — jak zawsze dowodzą dzieje — najpierw działa efektownie na nerwy tłumu, usuwając, zda się, z powodzeniem wszelkie przeszkody. Obecnie ten strach w Rosji zaczyna już działać inaczej: paraliżuje wolę mas, których zgalwanizować nie może już nawet 10.000 pism sowieckich, uprawiających na rzecz Kremlina oszałamiającą propagandę.

Ostatecznie ciągłe przelewanie krwi dla utrzymania panującego reżimu musi mieć swój kres. Nowy szef GPU, Beria zaczął swe urzędowanie od tego, że wysłał na tamten świat 20.000 nowych ofiar. „Czystka" sięga do samych wyżyn. Nie ma już w Rosji sowieckiej urzędu, który nie byłby podejrzany. Jak donosi ostatnio „Osservatore Romano" (15.12.1938), sowiecki trybunał wojenny, na skutek inicjatywy nowego szefa GPU, Beria, postawił w stan oskarżenia 6 wysokich dygnitarzy państwowych. Są to: Smirnow, Baulin, Rokow, Paszianow, Popow i Cinbar. którzy do niedawna kierowali poszczególnymi resortami administracji na terenie całego państwa w charakterze komisarzy ludowych (por. Terrore e disordini nell U. R. S. S.).

Zawiódł nawet Komsomoł (Federacja młodych komunistów), organizacja, o której sam Stalin mówił niejednokrotnie, że „jest nadzieją Sowietów na przyszłość". Obecnie „czystka" Komsomołu spowodowała aresztowanie aż 6.000 kierowników prowincjonalnych tej organizacji. Sekretarz generalny Komsomołu Kosarew przyznaje wprost, że młode pokolenie w Sowietach, jeżeli chodzi o ideologię komunistyczną, przeżywa głęboki kryzys. Należy zmienić, mówi Kosarew, metodę propagandy naszej doktryny. Musimy poddać rewizji nasz sposób przekonywania ludzi, którzy tracą wszelką ufność, widząc zewsząd tylu „trockistów" i „zdrajców ludu".

„Te słowa przywódcy Komsomołu — pisze z Rygi korespondent mediolańskiej „Italii" — wykazują, że Sowiety wchodzą w okres rozkładu. Wszelka doktryna materializmu siłą rzeczy traci z postępem czasu swą wartość, choćby nawet sztucznie była podtrzymywana przez dynamikę mas. Stalin tego procesu dekompozycji nie zdoła już powstrzymać. Reżim sowiecki wchodzi w okres głębokiego marazmu który może sparaliżować całe wewnętrzne polityczne życie Rosji."

Ten marazm, to zatamowanie przez teror normalnego obiegu energii psychicznej mas, sprawia, że Sowiety, stojąc na skraju przełomu wewnętrznego, zaniechały większych wysiłków na zewnątrz w polityce zagranicznej i ostatnio zamilkły nawet w obliczu wielkich wydarzeń. Od czasu konferencji w Monachium mocarstwa europejskie wykazują wzmożoną aktywność dyplomatyczną — tymczasem Moskwa milczy...

„Moskwa zamilkła, wyczerpana przerażającym eksperymentem, dokonywanym na żywych organizmach milionów ludzkich istnień — pisze w „La Croix" Antoine de Tarle... — Bo cóż to są dzieje Sowietów? To koszmar! Zasuszona mumia wodza bolszewizmu i gnijące ciała pomordowanych jego najbliższych współpracowników. To 20 procent całej gospodarki sowieckiej, prowadzonej przez agentów GPU za pomocą robót przymusowych. To nowoczesne niewolnictwo straszniejsze od tego, które było za czasów faraonów!..

„Dzieje Sowietów — to strach i krew! Jakieś przekleństwo zawisło nad Kremlinem, z którego już od długich lat płynie ku ludziom przeraźliwa fala tyranii. Kiedyż chłopi rosyjscy odsuną te sztuczne eksperymenty, które chcą ich przemienić w martwe produkujące maszyny?... Kiedyż nareszcie dusza zbiorowa mas rosyjskich zapragnie innego pokarmu i odezwie się żywiołowo? Kiedy nastąpi powrót do Chrystusa tych milionów nieszczęśliwych, którzy nie wyrzekli się Boga, pomimo wszystkich pozorów. Oni mieli tylko żal do Boga, którego źle szukali... żal, bo byli znękani, skrzywdzeni.. jak dzieci, które poczuły wolność i w igraszce z ogniem podpaliły własny dom — a teraz chodzą zgłodniali, obdarci..." (KAP)

Echa procesu bezbożników

w Bydgoszczy

Przed kilku dniami zapadł wyrok w niecodziennym procesie młodych narodowców z oskarżonym M. Stranzem, na mocy którego wszyscy zostali uwolnieni od winy i kary. Akt oskarżenia zarzucał narodowcom, iż użyli przemocy i rozbili publiczne zebranie sekciarzy: ewangelicznych chrześcijan „Dnia Siódmego". Narodowcy zostali uniewinnieni, gdyż bronili zasad wiary katolickiej i stanęli w jej obronie, bo jak wynika z uzasadnienia wyroku, **sekciarze ci głosili herezję.** Mimo tak dosadnego stwierdzenia w uzasadnieniu wyroku winy sekciarzy, którym Sąd nie dał wiary jako świadkom, a przeciwnie dał wiarę oskarżonym i świadkom obrony, oskarżyciel publiczny przod. Meissner, zapowiedział apelację.

400 zł. w obcasie

Wyprawa do Australii zakończyła się w więzieniu

Pracownik garbarni Judy Menschego Lichtenberga dwojga imion Icek Szyja Tyszler, załatwiając w mieście portowym tranzakcje przywłaszczył sobie kilkaset złotych i postanowił uciec do Australii. Kryjąc się przed okiem poszukującej go policji, Tyszler wszedł w kontakt z kilkoma oszustami portowymi, którzy podjęli się go przeszwarcować na odchodzący rzekomo do Australii szkuner rybacki „Marie Alice". Opłatą za podróż tę w wysokości 50 dolarów uiścił Tyszler z góry.

Gdy o omówionej porze Tyszler przybył do portu został w chwili wkradania się na statek ujęty. Podczas przeprowadzonej u Tyszlera rewizji znaleziono u niego w obcasie buta kwotę 400 zł.

W śledztwie Tyszler zeznał, że schowek w bucie wykonał mu szewc Abram Szafran zam. przy ul. Władysława IV nr. 19.

Icek Szyja Tyszler stanął przed sądem, który za usiłowany przemyt pieniędzy i chęć nielegalnego opuszczenia kraju skazał go na 6 miesięcy więzienia oraz 20 zł. grzywny.

Wnioski z krakowskich wyborów

Kto wejdzie do nowej Rady Miejskiej

Kraków, w grudniu.

Ostateczny wynik wyborów samorządowych w Krakowie jest następujący: Stronnictwo Narodowe — 12, Ozon — 23, PPS. — 24, Reprezentacja Zjednocz. Żydostwa (sjoniści itp.) — 9, Bund — 3, lista t.zw. kombatantów żydowskich — 1. Ugrupowania czysto żydowskie liczą w radzie 13 mandatów, Żydów jest jednak 15, gdyż dwóch z nich (dr. Rosenzweig i red. Stalter) uzyskali mandaty na liście P. P. S.

Cyfry te w zestawieniu ze składem poprzedniej rady oznaczają: 1) wielki sukces Stronnictwa Narodowego, zwłaszcza przy uwzględnieniu specyficznych stosunków krakowskich. — Stronnictwo Narodowe powiększyło bowiem swój stan posiadania z 1 na 12 mandatów; 2) duży sukces PPS., która podwoiła liczbę swoich radnych; 3) porażkę, a właściwie klęskę (gdy uwzględnimy moralne znaczenie Krakowa dla rządzącego reżimu) sanacji, która z ugrupowania rządzącego miastem od lat kilkunastu została zepchnięta i obecnie skazana jest na poszukiwanie sojuszników; 4) pewne przesunięcie głosów żydowskich od ugrupowań sjonistycznych w kierunku lewicowym (Bund, PPS.), bądź też od ugrupowań sanacyjnych również w kierunku lewicy polskiej (od BB. do PPS.). To są wnioski najogólniejsze, których przyczyny i znaczenie, a także pewne fragmenty walki przedwyborczej omówimy osobno i innym razem.

Obecnie chcemy zestawić wyniki wyborów pod względem personalnym.

A więc najpierw radni narodowi z listy Nr. 4. Jest ich dwunastu, wyszli z 8 na 10 okręgów wyborczych na jakie był podzielony Kraków.

Z okręgu I (śródmieście) wchodzą do rady: 1) prof. U. J. dr. Stanisław Pigoń, 2) dr. Antoni Kukliński, dyr. gimn. pryw., 3) dr. Julian Skulski em. insp. P. M. T.; z okręgu II (Zwierzyniec i Podwsie Zwierzynieckie, dzielnice te — pierwsza posiada duży odsetek Żydów, druga objęta jest silnymi wpływami P. P. S.), 4) handlowiec Franciszek Jelonkiewicz prezes Zarz. Okr. „Pracy Polskiej"; z okręgu III (Czarna i Nowa Wieś) — 5) wiz. Wincenty Ogrodziński, radny do tychczasowej rady m., kierownik wydz. samorządowego Zarz. Okr. S. Nar.; z okręgu IV)Krowodża), 6) adwokat dr. Adam Pozowski prezes Zarz. Okr. S. N.; 7) dr. Tadeusz Surzycki — chemik; z okręgu V (Kleparz, Warszawskie, Lubicz — dzielnice zamieszkałe w dużym odsetku przez kolejarzy) — 8) płk. dr. Tadeusz Wołkowicki, prezes grodzki S. N. i 9) mgr. Michał Nycz em. referent P. K. P., działacz w zawodowych organizacjach kolejarzy; z okręgu VI (Grzegórzki, Dąbie — dzielnice stanowiące domenę najbardziej lewicowej części P. P. S.) — 10) dr. Stanisław Nowogrodzki, urzędnik prywatny; z okręgu IX (Podgórze. Płaszów — dzielnice robotnicze) — 10) dr. Oskar Stuhr adwokat; z okręgu X (Dębniki Ludwinów, Zakrzówek — również dzielnice robotnicze) — 12) ks. Andrzej Szepieniec — katecheta.

Jak widzimy radni Str. Nar. reprezentują wszystkie niemal dzielnice Krakowa, w każdym zaś razie wszystkie przedmieścia zamieszkałe przez ludność uboższą, robotniczą. Głosy jakie padły na listę narodową są prawie równomiernie rozłożone po całym Krakowie. Z dwóch tylko okręgów wyborczych nie wyszli reprezentanci S. N. Z okręgu VII (Stradom, Wielopole), gdzie padła jednak stosunkowo duża ilość głosów na listę narodową i z okręgu VIII (Kaźmierz i przyległa, bardziej zażydzona część Podgórza). W tym (VIII) okręgu liście narodowej brakło do uzyskania mandatu zaledwie kilkunastu głosów. Liczba głosów oddanych na narodowych kandydatów znacznie przewyższała liczbę głosów ozonowej listy Nr. 3, której daleko było do uzyskania mandatu.

Należy podkreślić, że ludność polska tego okręgu jest najbardziej w Krakowie sproletaryzowana. Dzielnica ta (Kaźmierz) jest zbiorowiskiem największej nędzy polskiej.

Jeśli chodzi o składy personalne innych ugrupowań nowej rady miejskiej to warto zaznaczyć, że np. klub PPS. (24 radnych) składać się będzie: z 13 funkcjonariuszy partyjnych, ludzi żyjących z PPS., lub Klasowych Związków Zawodowych (sekretarze związków zawodowych itp.), 3 przedstawicieli wolnych zawodów (w tym 2 Żydów), pozostałych 6 radnych to 2 urzędników i 4 rzemieślników i robotników Z poprzednich radnych P.P.S. nie zasiądzie w nowej radzie m. in. dr. Bolesław Drobner, skazany za działalność komunistyczną (wyrok sądowy uprawomocnił się na 2 dni przed wyborami). Dr. Drobner nie zasiądzie w nowej radzie, oczywiście z powyższej przyczyny, niezależnej od P. P. S., której członkiem nadal pozostaje.

Największe zmiany personalne wykazuje nowy klub sanacyjny. W wyniku wyborów nie znajdzie się w radzie żaden z usanowanych już w r. 1933 (przy poprzednich wyborach) chadeków. Przegrali w wyborach (mimo umieszczenia na pierwszych miejscach listy ozonowej) ex - chadecy — dr. W. Bogdanowski i dr. Rozmarynowicz. Nie wejdzie też do rady żaden z profesorów wyższych uczelni kandydujących na liście Nr. 3. A było ich kilku (prof. prof.Wolter, Gwiazdomorski, Różański, Bielski, Stella - Sawicki, Smoleński). Ponieważ wszyscy kandydaci z t. zw. Bloku Katolickiego zostali jak cały ten blok „wygoleni".Ten sam los spotkał innych kandydatów „bloku": prezesa Stron. Pracy b. radnego dr. Kuśnierza, działaczy Stronnictwa Ludowego: dr Wusatowskiego dyr. Zachemskiego, dr. Idę Kotową, członków władz Związku Hallerczyków: gen. Junga, płk. Dienstl - Dąbrowę, doc. Piotrowicza, prezesa h. Z. Z. i red. „Głosu Narodu" — mgr. Turowskiego, działacza Ch. Z. Z. ks. Rybę, kupca i b. radnego Szarskiego.

W nowej radzie miejskiej profesorów wyższych uczelni reprezentować będzie tylko prof. U. J. Pigoń z listy narodowej. B. wojskowych tak modnych w dzisiejszym życiu społecznym reprezentować będzie właściwie tylko płk. dr. Tadeusz Wołkowicki prezes grodzki Stronnictwa Narodowego. W miejsce kilku adwokatów sanacyjnych wchodzi teraz do rady dwóch adwokatów narodowych (dr. Pozowski i dr Stuhr, a tylko jeden ozonowy" (dr. Dobrowolski) i to więcej w charakterze działacza kongregacji kupieckiej.

W ogólności z dawnej rady wchodzi do nowej: 1 radny narodowy, 8 radnych sanacyjnych, 7 radnych socjalistycznych i 6 radnych żydowskich.

(j.)

„Kalisz bez Żydów"

W Kaliszu w ubiegły piątek jako w dzień targowy, Tygodnia Propagandy „Kalisz bez Żydów" wzmocniono posterunki przed sklepami żydowsk. Na ulicach bardziej zażydzonych pojawiły się pikiety złożone z młodzieży wiejskiej. Jednocześnie krążą po terenie objętym bojkotem lotne grupy pikietujących, które mają bronić swych kolegów przed napadami Żydów i bojówek socjalistycznych, które Żydzi uruchomili w wielkiej ilości

Żydostwo wykazuje coraz większe zdenerwowanie wskutek skuteczności bojkotu i wypadki prowokacyj żydowskich z każdym dniem mnożą się. Żydzi w odpowiedzi na bojkot nietylko uruchomili bojówki socjalistyczne, ale podwoili również ilość t. zw. „łapaczy", którzy poprostu przemocą wciągają klientów do lotki antyżydowskie.

Mimo tych wysiłków sklepy żydowskie w większości świecą pustkami.

Członkowie Stronnictwa Narodowego kolportują codziennie różnego rdzaju ulotki antyżydowskie.

Nastroje wśród społeczeństwa polskiego wskutek akcji odżydzeniowej stają się coraz bardziej antysemickie. W wielu wypadkach „pikieciarze" i kolporterzy spotykają się ze słowami uznania i zachęty ze strony przechodniów.

Stragany akademickie we Lwowie

We Lwowie w różnych punktach miasta przeważnie na targowiskach i w pobliżu kościołów ukazały się tradycyjne już we Lwowie stragany akademickie.

Młodzi sprzedawcy mimo trzaskającego mrozu w sposób uprzejmy, a niepozbawiony dobrego humoru zachęcają kupujących do zaopatrywania się w ich towary

Akademicki stragan to nie tylko propaganda polskiego handlu, ale także w wielu wypadkach sposób zdobycia kilkudziesięciu złotych na opłaty szkolne.

Należy więc przypuszczać, że „akademickie ozdoby choinkowe" podobnie jak i „akademickie ryby" będą się cieszyć równą popularnością wśród polskiej klienteli Lwowa.

Zwycięstwo Stronnictwa Narodowego

w wyborach gromadzkich w pow. łomżyńskim

W ostatnią przed świętami niedzielę, 11 grudnia, odbyły się w pow. łomżyńskim wybory do rad gromadzkich. Wybory te przyniosły decydujące zwycięstwo Str. Narodowemu, świadcząc raz jeszcze, że ruch narodowy ogarnia coraz potężniej masy ludu wiejskiego. Podajemy niżej wyniki wyborów ze 100 gromad i wsi, wybierających delegatów gromadzkich:

GM. DŁUGOBORZ

Gardlin — na 6 mandatów — 5 Str. Narodowe, 1 inni; Krajewo Stare — na 6 man. — 6 Str. Nar.; Wola Zambrzyca — na 6 man. — 6 str. Nar.; Grzymały — na 12 man. — 12 Str. Nar.; Nagórki, Długoborz, Laskowiec Nowy — listy narodowe unieważnione; Czartosy — na 7 man. — 7 str. Nar.; Krajewo Borowe — na 7 man.— 7 Str .Nar.; Krajewo Ćwikły na 8 man. — 8 Str. Nar.; Chorzele na 12 man. — 12 Str. Nar.; Sędziwóje na 12 man. — 7 Str. Nar., 5 inni; Wola Zambrowska na 12 man. — 5 Str. Nar., 7 inni; Sasiny na 12 man. — 12 Str. Nar.

GM. SZCZEPANKOWO

Chojny Młode na 7 mand. — 7 Str. Nar.; Wierzbowo na 12 mand. — 12 Str. Nar.; Żebry na 10 mand. — 10 Str. Nar.; Uśnik na 16 mand. — 1 Str. Nar., 15 inni; Dłużniewo na 6 mand. 6 Str. Nar.; Mikołajki na 12 mand. — 9 str. Nar., 3 inni; Jarnuty na 7 mand. 6 Str. Nar., 1 inni; Naruszczki na 6 mand. — 6 Str. Nar.; Grzymały Szczepankowskie na 7 mand. — 7 Str. Nar.; Chojny Stare na 7 mand. — 6 Str. Nar., 1 inni; Kisiołki na 2 mand. — 1 Str. Nar., 1 inni; Sulki na 7 mand. — 7 Str. Nar.; Konopki na 7 mand. — 7 Str. Nar.; Szczepankowo na 12 mandatów—12 inni; Czaplice na 12 mand. 10 Str. Nar., 2 inni.

GM. PUCHAŁY

Wypychy na 12 mand. — 7 Str. Narodowe, 5 inni; Konopki na 12 mand. 12 Str. Nar.; Gronostaje na 6 mand.— 6 Str. Nar.; Szeligi na 8 mand. — 8 Str. Nar.; Mieczki na 4 mand. — 4 Str. Nar.; Koty na 10 mand. — 9 Str. Nar., 1 inni; Bacze Suche na 12 mand. 12 Str. Nar.; Modzele Stare Wygoda na 16 mand. — 9 Str. Nar., 7 inni; Bacze Mokre na 12 mand. — 12 Str. Nar.; Wyrzyki na 12 mand. — 7 Str. Nar., 5 inni; Łady Borowe na 12 mandatów — 9 Str. Nar., 3 inni; Falki na 4 mand. — 4 Str. Nar.; Lutostań na 12 mand. — 12 Str. Nar.; Skudosze na 12 mand. — 10 Str. Nar., 2 inni; Pniewo na 16 mand. — Str. Nar. nic, wszystkie inni; Milewo na 12 mand. — Str. Nar. nic, wszystkie inni; Kossaki Nadbielne na 12 mand. — 7 Str. Nar., 5 inni; Pruszki — lista narod. unieważniona.

GM. ŚNIADOWO

Koziki na 9 mand. — 8 Str. Nar., 1 inni; Jastrząbka Stara na 5 mand. 5 Str. Nar.; Strzeszewo na 5 mand. — 4 Str. Nar., 1 inni; Jastrząbka Młoda na 12 mand. — 12 Str. Nar.; Brulin na 6 mand. — 6 Str. Nar.

W pięciu gromadach listy narodowe unieważnione, z innych wiadomości brak.

GM. STAWISKI

Cedry na 12 mand. — 8 Str. Nar., 4 inni; (przedstawiciele listy narodowej złożyli protest); Mieszołki na 10 mand. — 10 Str. Nar.; Ignacewo na 3 mand. — 3 Str. Nar.; Kozik Olszyny na 9 mand. — 9 Str. Nar.; Dzierzbia na 16 mand. — 11 Str. Nar., 5 inni; Zaskrodzie na 16 mand. — 8 Str. Nar. 8 inni; Hipolitewo na 3 mand. — 2 Str. Nar., 1 inni; Cwaliny na 6 mand. 6 Str. Nar.; Barżykowo na 12 mand. 12 Str. Nar.; Michny na 12 mand. — 7 Str. Nar., 5 inni; Lisy na 3 mand.— 3 Str. Nar.; Rogale na 12 mand. — 10 Str. Nar., 2 inni; Rostki na 12 mand. 10 Str. Nar., 2 inni; Mieczki na 10 mand. — 8 Str. Nar., 2 inni; Poryte na 24 mand. — 6 Str. Nar., 18 inni; (w jednym okręgu wyborczym lista narodowa unieważniona).

GM. LUBOTYŃ

Podbiel na 12 mand. — 8 Str. Nar., 4 inni; Gawki na 5 mand. — 5 Str. Nar.; Żyłowo na 7 mand. — 7 Str. Nar. Ponadto w 11 gromadach listy narodowe zostały unieważnione.

GM. KUPISKI

Bożenica na 6 mand. — 3 Str. Nar.; 3 inni; Giełczyn na 16 mand. — 12 Str. Nar.; 4 inni; Jednaczewo na 16 mand. — 14 Str. Nar., 2 inni; Konarzyce na 16 mand. — 6 Str. Nar., 10 inni; Łochtynowo na 7 mand. — 6 Str. Nar., 1 inni; Łomżyca na 20 mand. — 10 Str. Nar., 10 inni; Stara Łomża na 12 mand. — 1 Str. Nar., 11 inni; Zawady na 5 mand. — 1 Str. Nar., 4 inni.

DROZDOWO

Piątnica na 24 mand.—6 Str. Nar., 18 inni; Wyrzyki na 7 mand. — 6 Str. Nar., 1 inni; Zabawka na 3 mand. — 2 Str. Nar., 1 inni;

GM. PRZYTUŁY

Supy na 12 mand. — 12 Str. Nar.; Boraskie na 12 mand. — 12 Str. Nar.; Ramoty na 7 mand. — 5 Str. Nar., 2 inni.

GM. KOŁAKI

Ćwikły na 6 mand. — 5 Str. Nar., 1 inni; Ćwikły Dąb na 4 mand. — 2 Str. Nar., 2 inni; Podłatki Duże na 12 mand. — 12 Str. Nar.; Krusze na 12 mand. — 12 Str. Nar.

GM. ROGIENICE

Karwowo na 12 mand. — 12 Str. Nar.

Wyniki te nie obejmują jeszcze wszystkich gromad w pow. łomżyńskim. Dodać należy, że w miejscowościach, gdzie listy narodowe zostały unieważnione, złożono protesty. Protestów takich w pow. łomżyńskim złożono około 60.

Pow. szczuczyński

GM. GRABOWO

Zabiele na 6 mand. — 6 Str. Nar.; Skroda Mała na 10 mand. — 10 Str. Nar.

GM. WĄSOSZ

Wąsosz na 30 mand.—22 Str. Nar., 8 inni; Ławsk na 16 mand. — 12 Str. Nar., 4 inni.

Akcja przedwyborcza w Gdyni i Borysławiu

W końcu bm. upływa termin składania list kandydackich do rady miejskiej.

Do tej chwili zgłoszone zostały 4 listy: Stronnictwa Narodowego, katolickiego bloku gospodarcz. OZN. oraz PPS. Cztery te ugrupowania rozpoczęły już prace przedwyborcze.

W Borysławiu zostały wybory do rady miejskiej wyznaczone na 8 stycznia 1939 roku. We wszystkich 13 okręgach wyborczych wystawiają swoje listy OZN i PPS Ponadto w 4-ch okręgach zgłosiło listy Stronnictwo Narodowe, a w 10 okręgach zjednoczony komitet ukraiński, w 9 okręgach zjednoczony komitet żydowski.

20-lecie Stow. Chrześcijańsko-Narodow. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

Dnia 28 bm. odbędzie się w Poznaniu zjazd nauczycielstwa wielkopolskiego z okazji 20-lecia istnienia Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych. W programie obchodu nabożeństwo, akademia, wspólny obiad i wieczornica towarzyska.

70 proc. mandatów zdobyło Str. Narodowe w pow. ostrołęckim

Przeprowadzone w dn. 11 b. m. na terenie powiatu ostrołęckiego wybory samorządowe do rad gromadzkich przyniosły zwycięstwo Stronnictwu Narodowemu, gdyż ogółem narodowcy zdobyli ok. 70 proc. mandatów w radach.

Cały szereg gromad dokonało wyboru samych tylko narodowców. W wielu wypadkach sanatorzy, mimo dużego nacisku robionego przez wójtów i sołtysów list swoich wcale wystawić nie mogli.

W związku ze sposobem przeprowadzania wyborów złożono szereg protestów, które wyborcy poszczególnych gromad podpisywali gremialnie tak, że ilość podpisów w niektórych gromadach sięga liczby 100 i więcej.

S. D.

Udział w śniadaniu nie jest przestępstwem

Znamienny wyrok w sprawie gen. Januszajtisa

(Od własnego korespondenta)

Równe, w grudniu

Na jesieni roku 1937 głośną była sprawa ukarania przez Starostwo krzemienieckie, generała Januszajtisa bardzo wysoką grzywną, bo 250 złotych za udział w śniadaniu i prowadzenie kursu ideowego dla członków Stronnictwa Narodowego w powiecie krzemienieckim.

Wówczas to w niecały tydzień, po owym śniadaniu, starosta Skrzyński, zresztą krótko bawiący na urzędzie, polecił woźnemu ze starostwa udać się do siedziby generała. osady wojskowej, odległej od Krzemieńca 50 km., dla doręczenia byłemu wojewodzie i generałowi dywizji wezwania na rozprawę karno - administracyjną.

Jednocześnie ukarano mniejszymi grzywnami kilkunastu członków Stronnictwa Narodowego za rzekomy opór władzy przy czym podejrzewano ich o organizowanie związku zbrojnego, Wśród ukaranych znalazł się także gospodarz, który urządził przyjęcie dla swoich gości między którymi był generał Januszajtis i kilku strzelców z karabinami.

Sprawę po rozpatrzeniu w starostwie generał i pozostali skazani członkowie S. N. skierowali do Sądu Okręgowego w Równem, który na pierwszej rozprawie, wyłączył sprawę gen. Januszajtisa, zaś wszystkich pozostałych oskarżonych uniewinnił

Sprawa gen. Januszajtisa weszła na wokandę sądową dopiero w drugiej połowie grudnia, krótko przed świętami Bożego Narodzenia i doczekała się sensacyjnego zakończenia, albowiem sąd nie dopatrzył się winy w tym, że generał nie chciał na wezwanie policji opuścić prywatnego domu, a tylko uznał za niezbyt skrupulatne wykonanie przez generała żądania policji dotyczącego rozwiązania kursu ideowego Stronnictwa Narodowego i grzywnę 250 złotych obniżył do zł 10.—.

Dziwna jakaś jest rzeczywistość wołyńska, w której organizowanie społeczeństwa polskiego w Stronnictwie Narodowym naraża zasłużonego generała polskiego na tego rodzaju przykrości.

Tymbardziej, że zorientowano się, iż błędy fatalnej polityki na Wołyniu, trzeba było usunąć.

Nie mała to była zasługa generała Januszajtisa, który znacznie przyczynił się do zorganizowania odpowiedniej opinii polskiej, pod wpływem której musiały wreszcie nastąpić pożądane zmiany.

W. C. K.

Narodowe Radoszyce

protestują przeciwko sposobom przeprowadzenia wyborów

RADOSZYCE, w grudniu

W dniu 18 grudnia w Radoszycach odbyły się wybory do rady gminnej. Jak wiadomo, Radoszyce bardzo zażydzone, nie są podzielone na gromady, wybierają 16 radnych. W okresie przedwyborczym zostały złożone 3 listy kandydatów: lista narodowa, lista żydowska i lista ozonowo-urzędnicza.

Lista Obozu Narodowego we wsi Ruskołąki Stare, gmina Jasienica (pow. Ostrów Mazowiecki) została unieważniona.

W wyniku wyborów w całej gminie lista Obozu Narodowego otrzymała 1 mandat, O.Z.N. — 12, Żydzi — 3.

W związku z unieważnieniem listy narodowej oraz ze sposobem przeprowadzenia wyborów, ludność Radoszyc wniosła do Starostwa powiatowego w Końskich protest, przesyłając równocześnie telegram do p. premiera

(bm).

Wyczyny posłów „ukraińskich” na Wołyniu

(Od własnego korespondenta)

Łuck, w grudniu.

W okresie rządów p. woj. Józewskiego na Wołyniu, powstało ugrupowanie „Ukraińskie" p. n. Wołyńskie Ukraińskie Objednanie", kierowane zwłaszcza przez emigrację t. zw. petlurowców. Ugrupowanie to stało się z biegiem czasu nacjonalistyczną partią ukraińską, działającą na terenie Wołynia. Cały szereg artykułów, zamieszczanych w organie tegoż ugrupowania, tygodniku „Wołyńskie Słowo" wychodzącym w Łucku dowodzi niezbicie, że polityczna ta „ukraińska" partia na Wołyniu została wciąg nięta w łożysko nacjonalizmu ukraińskiego. Pomiędzy deklaracjami o t. zw. lojalności niektórych czołowych działaczy „Woł. Ukraińskiego Objednania", a ich czynami zachodzi już nie tylko daleko idąca różnica, ale i przepaść.

Niedawno przed sądem grodzkim w Sarnach stanął proboszcz miejscowej parafii prawosławnej duchowny Wołkow, który odpowiadał za publiczne znieważenie administracji państwowej. Przestępstwo duchownego Wołkowa polegało na odczytaniu z ambony cerkiewnej skonfiskowanego przez władze polskie listu pasterskiego konsystorza prawosławnego, a wydanego w związku z wykonaniem ustawy o przejęciu przez państwo dóbr pounickich. Duchowny Wołkow został skazany na miesiąc aresztu i 100 zł grzywny. Skazany duchowny w poprzedniej kadencji był posłem na sejm z okr. Sarny - Kostopol.

Zajmuje on jedno z czołowych stanowisk w „Woł. Ukraińskim Objednaniu". Tenże duchowny Wołkow występował na zebraniach swego ugrupowania politycznego przeciwko oddawaniu osadnikom polskim gruntów z parcelacji zwłaszcza majątków ziemian polskich. Stanowisko duchownego Wołkowa silnie popierał, jak donosi jedno z pism warszawskich, obecny poseł na sejm, również jeden z czołowych działaczy „Woł. Ukraińskiego Objednania", Stefan Skrypnyk. Jeśli już mowa o pośle Skrypnyku, to pragnęlibyśmy zaznaczyć, że jest on wybitnym przedstawicielem nacjonalizmu ukraińskiego na Wołyniu. Dał on zresztą dowód swym zapatrywaniom, biorąc swego czasu udział w Równem w demonstracyjnym pogrzebie członka UON Horbaczewskiego, zastrzelonego przez policję w czasie jego ucieczki z więzienia, a dalej przez swą demagogiczną akcję przeciw rewindykacji dusz polskich. Wraz z nim w kondukcie pogrzebowym kroczył i drugi poseł „Woł. Ukraińskiego Objednania" Mykita Bura. Niedawno pismo krakowskie „Tempo Dnia" z dnia 26 listopada br. Nr. 326 podało, że decyzją władz administracyjnych został wysiedlony z pasa pogranicznego dr. Roman Mogilnicki, „który był organizatorem pamiętnego w swoim czasie demonstracyjnego pogrzebu UON-owca Horbaczewskiego, zastrzelonego przez policję w czasie jego ucieczki z więzienia".

A więc dziwnie jakoś dzieje się na tym świecie. Dr. Mogilnicki słusznie zresztą zostaje wysiedlony z pasa granicznego, a... panowie Skrypnyk i Bura zostają posłami i to rzecz najsmutniejsza, a zarazem arcyciekawa dzięki głosom polskim w kolegiach wyborczych.

Bo oto w numerze przedwyborczym „Wołyńskiego Słowa" z dnia 6 listopada br. Nr. 30 w art. czołowym „Czemu mamy głosować" po przetłumaczeniu jednego z ustępów artykułu dowiadujemy się, że „W okręgowych zebraniach, które wybierały kandydatów na posłów doszło wszędzie do zgody pomiędzy ukraińcami i polskimi przedstawicielami, żeby z każdego okręgu jeden poseł reprezentował interesy polskiego społeczeństwa, a drugi był przedstawicielem ukraińskiego społeczeństwa". A dalej czytamy w tym artykule: „tak samo i w Galiczyni wystawiono mieszane listy, gdzie na pierwszym miejscu wystawiono polskiego, a na drugim miejscu ukraińskiego kandydata na posła. Ukraińskie społeczeństwo, co zawsze dotrzymuje swoich zobowiązań i w danym wy padku podtrzymało ten wyborczy kompromis, co zawarli między sobą przedstawiciele polskiego i ukraińskiego społeczeństwa".

Sprawa przedstawia się obecnie zupełnie wyraźnie z małym jednak ale. Otóż, jeżeli chodzi o stronę polską w ostatnich wyborach do sejmu, tak jak w całym państwie brał udział li tylko Ozon. Kompromis więc wyborczy z pp. Skrypnykiem, Burą, inż. Tymoszenko, b. rektorem głośnej politechniki ukraińskiej w Podjebradach i z innymi działaczami „Woł. Ukraińskiego Objednania" został zawarty przede wszystkim przez przedstawicieli Ozonu, którzy mieli decydujący wpływ i głos w kolegiach wyborczych, ale nie przez społeczeństwo polskie na Wołyniu.

A to już jest gruba i poważna różnica.

Fakt ten, który miał miejsce na Wołyniu przy ostatnich wyborach do sejmu, wyraźnie świadczy o podtrzymywaniu tu w dalszym ciągu linii politycznej b. woj. Józewskiego. „Monopol" więc reprezentacji ludności ruskiej na naszej połaci ziemi kresowej pozostał nadal w rękach „Woł. Ukraińskiego Objednania", którego działalność polityczna na Wołyniu wywołuje raz po raz coraz poważniejsze zastrzeżenia i sprzeciwy ze strony społeczeństwa polskiego.

Mądra praca oo. Reformatów w Stopnicy

Stopnica, w grudniu.

Powiat stopnicki należy do najuboższych w woj. kieleckim. Wprawdzie ziemia nie jest tu najgorsza, zwłaszcza nad Wisłą, ale za to duże jest jej rozdrobnienie. Co roku z pow. stopnickiego większa liczba małorolnych wyjeżdża na roboty rolne do innych dzielnic Polski, lub nawet za granicę (w ostatnim roku do Estonii-. Pow. stopnicki ma „zato" bodaj największą liczbę Żydów, zamieszkałych na wsi i w miasteczkach.

Dla takiego powiatu kwestią pierw szorzędnej wagi jest zagadnienie nadmiaru ludności osiadłej na wsi, a nieznajdującej wyżywienia. Ten nadmiar należy planowo kierować do handlu i rzemiosła.

Zrozumieli to dobrze oo. Reformaci, posiadający swój klasztor w Stopnicy. Przed paru laty założyli przy klasztorze Szkołę Rzemiosł, która dziś, dzięki poparciu społeczeństwa i władz, rozwija się coraz to pomyślniej i wróży na przyszłość jak najlepsze nadzieje.

W szkole oo. Reformatów w Stopnicy kształci się młodzież w dwóch zawodach najbardziej u nas zażydzonych, a mianowicie cholewkarskim i czapniczym. W roku bieżącym do szkoły przyjmuje się tylko młodzież z ukończoną szkołą powszechną. Najbiedniejsi mają ulgi w opłatach za naukę i utrzymanie. Po ukończeniu szkoły uczniowie otrzymują świadectwa czeladnicze i mogą samodzielnie prowadzić warsztat.

OO. Reformaci ze Stopnicy dobrze zasłużą się odradzającemu się rzemiosłu chrześcijańskiemu, a ich szkoła zasługuje na jak największe poparcie społeczeństwa.

„Tytan" i „Ursus" obsługują redę portową w Gdyni

Fatalne warunki atmosferyczne w dal szym ciągu utrudniają prace portu gdyńskiego. Wskutek bardzo dużej fali redę portową obsługiwać mogą tylko dwa naj większe i zarazem najsilniejsze holowniki „Tytan" i „Ursus". Silny wiatr powoduje konieczność znacznie częstszego używania holowników w dostawie statków do nadbrzeży portowych. Warunki te stwarzają poważne trudności w obsłudze dość ożywionego ruchu statków, któ ry z tego powodu odbywa się w tempie powolnym. Holowniki oddawane są przede wszystkim do dyspozycji statków linii regularnych.

Również poważne trudności powoduje silny wiatr, wskutek czego zanotowano kilkanaście wypadków zerwania się statków z cumy, wskutek fatalnej pogody że gluga odbywa się w trudnych warunkach i wiele statków przybywa ze znacznym opóźnieniem, gdyż często trafiają po dro dze na strefy burz i muszą chronić się do najbliższych portów.

Szereg mniejszych statków od kilku dni oczekiwanych w Gdyni czeka na polepszenie się pogody w Bornholmie.

Paszportowa afera żydowskich oszustów

ŁÓDŹ, 28.12. — W październiku 1936 r. w Kolonii nad Renem na granicy niemiecko - francuskiej zatrzymani zostali Abram Ton, Szymon i Fajga Fajflowiczowie, Mordka Rozenblat, Szmul Fajner i Majer Frajster. Ustalono, że posiadali oni fałszywe paszporty i za tymi paszportami przekroczyli nielegalnie granicę polsko - niemiecką, a następnie zamierza li przedostać się do Francji.

Sądy niemieckie skazały wszystkich na kary więzienia, następnie zaś umieszczono Żydów w obozach koncentracyjnych, a wreszcie wydalono z powrotem do Polski.

Tu pociągnięto ich do odpowiedzialności karnej za nielegalne przekroczenie granicy i używanie fałszywych paszportów.

W toku badań okazało się, że wszyscy zatrzymani pochodzili z Łodzi. Paszportów dostarczyli im znani macherzy Maks Rajch, Szlajfer i Fałek Klajn, którzy w niewyjaśniony sposób doszli do posiadania zużytych już paszportów zagranicznych polskich, które przerabiali i sprzedawali po 400 do 1.000 zł. za sztukę.

Rajch i Szlajfer zbiegli i sprawę ich wyłączono. Pozostali w dniu wczo rajszym zostali skazani przez Sąd Okr. w Łodzi Fałek Klajn na 1 rok więzienia i 500 zł. grzywny. Ton, Faj flowiczowa, Fajner, Rozenblat i Fraster po 6 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Z pieśnią o... Budiennym usiłowali przekroczyć granicę bolszewicką

Piński Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę bandy, która została zorganizowana w lipcu b. r. na Polesiu i miała przejść granicę, by dostać się do armii czerwonej.

Organizatorem był b. ochotnik armii czerwonej Michał Bazyluk, lat 35. Zdołał on zwerbować w powiecie 24 młodych ludzi przeważnie w wieku od 17 do 20 lat i w dodatku analfabetów. Obiecał im po wyjeździe do Rosji wolny przejazd do czerwonej Hiszpanii.

Cały ten zespół młodzieży opuszczał wieś bardzo uroczyście ze śpiewem na ustach. Młodzież śpiewała pieśń o.... Budiennym. Kiedy policja dowiedziała się o tym, zarządzono pościg motorówką po Styrze i samochodem w kierunku Wieczówki.

Koło Derewna w lasach państwowych doszło do starcia. Policja stoczyła z bandą formalną walkę, w wy niku której z pośród osaczonych został ciężko raniony jeden mężczyzna, jedna kobieta zaś została zabita. Po stronie policji raniony został asp. Kręzel. 18 osób policja aresztowała, reszta zbiegła.

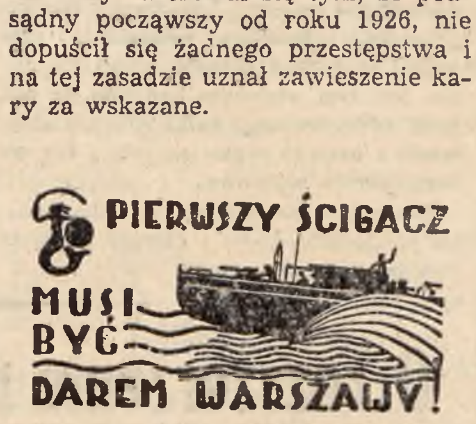
Podczas rozprawy wszyscy przyznają się do winy, tłumacząc się jednak, że zostali otumanieni przez Bazyluka. Sąd skazał go za to na 12 lat więzienia, innych zaś na kary od 2 do 8 lat.

Pokłosie mordu lubońskiego wyrok skazujący za pochwalanie zbrodni

Poznański Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Obornikach rozpatrywał sprawę karną 7-krotnie karanego recydywisty Józefa Frydryszaka z Zielątkowa, oskarżonego o to, że w składzie kolonialnym Ławniczakowej w Zielątkowie publicznie pochwalał zbrodnię lubońską, wyrażając się wy soce obelżywie o bohaterskim kapłanie śp. ks. proboszczu Streichu.

Podsądny, jakkolwiek dopuścił się czynów, opisanych w akcie oskarżenia, co stwierdzone zostało zeznaniami świadka Ławniczakowej, na rozprawie nie przyznał się do winy i tłumaczył się, że słowa, wypowiedziane przezeń, odnosiły się do mordercy.

Wykrętnej obronie oskarżonego sąd nie dał wiary i przyjmując winę za udowodnioną, skazał go na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat. Oskarżony wprawdzie, jak głosi karta karna, przesiedział już 12 lat w więzieniu, jednakże sąd przy wymiarze kary kierował się tym, że podsądny począwszy od roku 1926, nie dopuścił się żadnego przestępstwa i na tej zasadzie uznał zawieszenie kary za wskazane.



Wybory rad gminnych

Po wyborach gromadzkich zarządzone zostaną wybory rad gminnych. Na te wybory do rad gminnych należy zwrócić baczną uwagę, bo przecież dopiero w radzie gminnej można wywierać właściwy i istotny wpływ na samorząd wiejski. Wybory rad gminnych nie są powszechne, to znaczy radnych nie wybierają wszyscy obywatele gminy, a tylko osobne zebranie wyborcze, złożone z radnych gromadzkich, sołtysów i podsołtysów gromad danej gminy.

Podajemy dzisiaj pierwszą część pouczeń w sprawie wyborów rad gminnych. Prosimy o zestawienie tych, jak i następnych pouczeń i zużytkowanie ich przy wyborach. Chętnie również służymy szczegółowymi pouczeniami, jeżeli od któregoś z Czytelników otrzymamy zapytanie. Zapytania należy kierować wprost do redakcji naszego pisma: Warszawa I, Nowy Świat 47.

Wybory radnych gminnych

USTAWA Z 16 SIERPNIA 1938 (Dziennik Ustaw R. U. Nr. 63/38, poz. 481) ta sama, która reguluje wybory rad gromadzkich, odnosi się również do wyborów radnych gminnych. Poniżej podajemy streszczenie i objaśnienie odpowiednich artykułów tej ustawy, odnoszących się do wyborów radnych gminnych. Podane na końcu zdania w nawiasach cyfry oznaczają numery omawianych artykułów ustawy.

ILOŚĆ RADNYCH

Radnych w gminach wiejskich będzie: jeśli gmina ma mniej niż 5.000 mieszkańców, dwunastu, w gminach od 5.000 do 10.000 mieszkańców szesnastu, w gminie mającej więcej niż 10.000 mieszkańców — dwudziestu (art. 50).

KOLEGIUM WYBORCZE

W gminach nie podzielonych na okręgi wyborcze radnych gminnych wybiera w głosowaniu tajnym gminne kolegium wyborcze. Do kolegium należą:

1) z gromad. które mają rady gromadzkie — radni gromadzcy;

2) z innych gromad — delegaci w ilości od dwóch do dziesięciu (liczbę ich ustala starosta);

3) sołtysi i podsołtysi.

W gminach podzielonych na okręgi wyborcze radnych gminnych wybiera ją w głosowaniu tajnym okręgowe kolegio wyborcze. Do takiego kolegium okręgowego wchodzą sołtysi, podsołtysi, radni gromadzcy i delegaci gromad tylko z tego obszaru, który należy do danego okręgu wyborczego.

Gdzie nie ma rady gromadzkiej, tam delegatów gromad wybiera się w taki sam sposób jak radnych gromadzkich (art. 51).

KTO MOŻE BYĆ RADNYM GMINNYM?

Radnym gminnym może być każdy obywatel bez różnicy płci, o ile przed zarządzeniem wyborów ukończył 30 lat i mieszka na obszarze gminy i ma prawo głosować do rady gromadzkiej (art. 52).

ZARZĄDZENIE WYBORÓW

Gmina może tworzyć jeden okręg wyborczy lub kilka okręgów. Przy tworzeniu okręgów obszar gromady dzielony być nie może. Na jeden okręg nie może wypadać mniej niż 3 mandaty (art. 53).

Wybory zarządza starosta (art. 54).

KOMISJE WYBORCZE

Do przeprowadzenia wyborów powołuje się gminne i okręgowe komisje wyborcze. Przewodniczącego komisji mianuje starosta, a członków komisji wybiera kolegium zarządu gminnego (art. 55).

Nikt nie może uchylić się od przyjęcia godności członka komisji bez usprawiedliwionej przyczyny. Zrzec się tego można, ale za pozwoleniem zarządu gminy.

Na tego, kto uchylił się od przyjęcia godności członka komisji wyborczej lub złoży tę godność bez pozwolenia wydziału powiatowego ma prawo nałożyć jednorazową grzywnę pieniężną od 10 do 100 złotych na rzecz gminy lub gromady. Od takiego nakazu można jednak odwołać się do wojewody. (art. 9).

Przewodniczący i członkowie komisji wyborczych pracują honorowo. Mogą otrzymać jedynie zwrot kosztów przejazdu, jeśli nie mają własnych koni. (art. 10).

Równocześnie z przewodniczącym i członkami komisji wyborczych powołuje się zastępców. Zastępcy mogą być na wszystkich posiedzeniach komisji, w głosowaniu jednak udziału nie biorą, chyba, że nie ma na posiedzeniu tych osób, które oni zastępują. (art. 11).

Do ważności uchwał komisji niezbędna jest obecność przewodniczącego i dwóch członków. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów obecnych. W razie równości głosów przeważa głos przewodniczącego. (art. 12).

Jeden z członków komisji sporządza protokół obrad. **Protokół podpisuje przewodniczący i członkowie komisji, obecni na posiedzeniu.**

Po uprawomocnieniu się **wyborów komisje przestają istnieć.**

ZEBRANIE WYBORCZE

Najpóźniej na 6 dni przed zebraniem wyborczym wójt musi zawiadomić o tym wszystkich członków kolegium wyborczego. **Zawiadomienie musi być na piśmie i z potwierdzeniem odbioru.**

Ma ono zawierać miejsce, dzień i go dzinę zebrania wyborczego, ogólną liczbę mandatów, podział na okręgi, liczbę mandatów w każdym okręgu, a wreszcie nazwiska przewodniczących okręgowych komisji wyborczych (art. 57).

Do wiadomości wyborów niezbędna jes obecność więcej niż połowy wszystkich członków kolegium wyborczego.

W razie nieprzybycia dostatecznej liczby członków zebrania odbywa się **w drugim terminie, nie wcześniej jed nak niż za tydzień.** Jeżeli i w tym ter minie nowym brak dostatecznej liczby członków, radnych gminnych wybiera wydział powiatowy. Będą oni rad nymi aż do czasu wejścia w ich miejsce radnych, wybranych przez właściwe kolegium wyborcze. Kolegium takie musi być zwołane przez starostę, jeśli zażąda tego pisemnie więcej niż 25 procent członków kolegium. (art. 58).

ZGŁOSZENIE LIST KANDYDATÓW

Na zebraniu wyborczym przewodniczący komisji sprawdza obecność i wzywa zebranych do zgłaszania list kandydatów, wyznaczając na to co naj mniej godzinę czasu. (art. 59).

Lista kandydatów powinna zawierać dwa razy więcej nazwisk niż jest mandatów do obsadzenia przez dane kolegium wyborcze. Można kandydować tylko z jednej listy. Jeżeli tego sa mego kandydata zamieszczono na kilku listach, uznaje się go na tej liście, do której dołączona jest jego zgoda z datą najpóźniejszą. **Każda lista kandydatów, w gminach nie podzielonych na okręgi wyborcze, powinna być pod pisana własnoręcznie (lub zgłoszona osobiście do protokółu komisji) co naj mniej przez 10-ciu członków gminnego kolegium wyborczego, a w gminach podzielonych na okręgi przez 5-ciu członków okręgowego kolegium wyborczego.**

Przewodniczący komisji może wezwać wyborcę, który podpisał listę kandydatów i zbadać własnoręczność jego podpisu.

Kto nie stawi się na wezwanie, naraża się na uznanie jego podpisu za nieważny. (art. 61).

Sen wigilijny polskiego rolnika

Przed paru dniami spotkałem się z przybyłymi ze wsi dwoma kolegami po pługu. Dość rzadko się widujemy, ale zawsze jest coś do opowiedzenia, bo i znamy się oddawna, i łączy nas jeden zawód, a, najważniejsze, mówimy ze sobą szczerze; nie okłamujemy się wzajemnie — co w ostatnich latach jest tak modne; pewien koloryt w rysowaniu obrazów z bieżącego życia jest jedynie wyrazem ożywienia psychicznego, szybszego obiegu krwi. Wreszcie wszyscy trzej jesteśmy swego rodzaju „kresowcami": dwaj towarzysze mieszkają dziedzicznie na dwóch krańcach Rzeczypospolitej; mnie tylko los po raz trzeci związał ze stolicą.

Wschodni kresowiec, nieco sentymentalny, natura szeroka, typu tych, co unię z Koroną zawierali, bałamucił się przelotnie w BBWR. i w OZN'ie, wierząc w zwycięstwo „szerokiej platformy państwowej" sądząc się, że tam znajdzie nowego Wiśniowieckiego. Dzisiaj uleczony gruntownie, jest fanatycznym przeciwnikiem przymusowego komasowania obywateli zamiast zwycięstwa idei narodowej.

Kolega zachodni, człowiek trzeźwy, małomówny, z pruskiej szkoły, uważa wszelką dyskusję nad budowaniem Wielkiej Polski na inny sposób, niż „endecki" za marnowanie czasu; dla niego jest to poprostu — ewangelia. Może trochę mniej rzutki i lotny, swemu spokojowi duchowemu zawdzięcza jednak, że w okolicy więcej znaczy, niż pierwszy.

Siebie nie będę legitymował, Czytelniku, osądź mię sam.

Ale wracam do treści naszej pogawędki...

Z małymi „wycieczkami" po kraju i zagranicę rozmawialiśmy głównie o stosunkach wiejskich, o tem, jak się układają rzeczy na dole, w zaściankowym otoczeniu, za malowanymi płotami, w gminie, w powiecie, pod bobiem wielkorządców i w stolicy, na Kopernika, na Wareckiej, na Senatorskiej itd. itd.

Najwięcej mówił kolega ze wschodu, chcąc jak by wytłomaczyć się ze swych błędów. Od czasu do czasu tylko odzywał się kolega z zachodu. Ja też — chociaż z natury nie mruczek — więcej pytałem, niż mówiłem.

Czarna kawa wybiła nas ze snu. Sąsiad ze wschodu, znający kulisy różnych zdarzeń publicznych, dorzucał raz po raz opowieści, które nie mały tomik ramot stworzyłyby i mogłyby setnie ubawić, gdyby nie... działy się były u nas i nie... naszym kosztem.

Jużeśmy się zbierali ku wyjściu, gdy kolega ten zatrzymał nas, oświadczając, że opowie nam swój sen. Sen ten miał w drodze do Warszawy, gdy — zmordowany długą drogą — zdrzemnął się w wagonie.

Śniło mu się, że znowu zasiadł w okrągłej sali na Wiejskiej, ale w zupełnie odmiennych okolicznościach, niż dawniej. Na sali — ani jednego Żyda, ani folbluta ani pół, ani nawet ćwierć — krwi. Kilku Rusinów skromniutko przycupnęło w kącie.

— To znaczy sala była na pół pusta — wtrącił Wielkopolanin, który nie interesował się snami.

— Przemawia premier — mówi dalej kresowiak. Cała sala od czasu do czasu przerywa mowę oklaskami, widać trafił nie tylko do serc, ale nawet i do przekonania. Głos brzmiał donośnie, poważnie bez szukania efektów. Mówił akurat o stosunkach wiejskich mniej więcej w nast. sposób:

„...Rząd osiągnął to, że w Polsce warsztaty pracy są opłacalne; rentownymi stały się nawet warsztaty rolne. Jest to tem ważniejsze, że stanowią one — pomimo znacznego przesunięcia ludności ze wsi do miast — poważną podstawę egzystencji połowy ludności Rzeczypospolitej".

„Gospodarstwo wiejskie nie tylko zapewnia dostatni byt całej siedzącej na roli rodzinie, ale także umożliwia wykształcenie i wyposażenie dzieci— do tego stopnia, że ten, który zostaje na ojcowiźnie, może ją podnosić i ulepszać, a ci, co muszą iść w świat po chleb, mają za co nowe placówki założyć".

„Rząd, uzyskawszy oparcie w całym polskim społeczeństwie, mógł dotrzymać obietnic, na które wieś tak długo czekała. Za pobielonymi płotami — nie ma już nędzy i ciemnoty".

„Wprawdzie trudno udowodnić rachunkowo opłacalność tam, gdzie surowca nie kupuje się za gotówkę, gdzie nie można ściśle obliczyć wartości własnej pracy i pracy rodziny, gdzie sprzymierzeńcem, współgospodarzem jest Pan Bóg; wprawdzie można kwestionować różne obliczenia Wydziału Ekonomiki Gospodarstw Wiejskich P. I. N. G. W. w Puławach, ale mogę powołać się na jeden bezsporny niezawodny wskaźnik: „Gazeta Polska" i „Słowo" nie obdarowywują już periodycznie swych prenumeratorów bezpłatnymi dodatkami w postaci wykazów majątków przeznaczonych na parcelację, a urzędy skarbowe zredukowały przeważną część swych biur egzekucyjnych".

— „Zadłużenie rolnictwa zostało doprowadzone do normalnego stanu, odpowiadającego dochodowości tej gałęzi gospodarstwa narodowego. Dokonano tego przede wszystkiem dzięki uregulowaniu zadłużenia instytucji spółdzielczych wobec banków państwowych, a z drugiej strony — naskutek znacznej zwyżki cen produktów rolnych".

— „Punktem wyjścia było uznanie za podstawową zasadę powrotu do „glupiej" autarkii i oparcie naszego przemysłu na surowcu krajowym wszędzie tam, gdzie to było możliwe ze względów klimatycznych. Wprawdzie rząd nie ma wpływu na zmianę zjawisk atmosferycznych, ale polski świat uczonych, otrzymawszy wyraźne zadanie do wykonania i widząc, że jego prace znajdą praktyczne zastosowanie, bądź wyhodował odpowiednie odmiany płodów rolnych, bądź wypracował metody przygotowania surowców do bezpośredniego zastosowania w przemyśle przetwórczym — zarówno na potrzeby ludności cywilnej, jak i wojska".

— „Pozwoliło to zastąpić część powierzchni upraw zbożowych przez inne użytki i podnieść ceny rolne. Ponieważ jednak zamożność wsi wywołała tam wzrost własnej konsumcji i wzrost zapotrzebowania na artykuły przemysłowe, oraz większe spożycie przemysłowe i większą konsumcję po miastach, — w celu zaspokojenia popytu — zachodzi konieczność podniesienia wydajności ziemi. Aby to przeprowadzić, fabryki metalurgiczne pracują nad własnymi modelami maszyn i narzędzi rolniczych, a fabryki nawozów sztucznych zdwoiły swą produkcję, obniżając zarazem cenę nawozów".

— „Odrzuciliśmy dziwaczny projekt potrącania plantatorom buraków cukrowych i producentom spirytusu części ich należności na.. akcje „Wspólnoty Interesów". Taki zabieg okazał się nawet zbyteczny, bo oszczędności na wsi i w miastach na tyle wzrosły, że cała Polska pokryła się gęstą siecią banków ludowych, których wkłady stworzyły fundament dla zwartej i karnej ofensywy gospodarczej.

„Zmieniło to gruntownie wygląd miast i miasteczek. Szlachetne współzawodnictwo Zachodu i Wschodu w oparciu o politykę rządu, popierającą tylko Polaków, zrobiło to, że Oszmiana, Dubno, Kopyczyńce upodobniły się pod każdym względem do Wrześni czy Pelplina..."

— Tutaj nie wytrzymałem — ciągnie kresowiak — oszołomiła mię wprawdzie radykalna zmiana w obliczu kraju, ale jako człowiek realny zapytałem:

— A cóż się stało z nagłym wnioskiem ministerstwa rolnictwa o zniesienie uboju rytualnego?

Premier widać zniecierpliwiony wypalił:

— Widzę, że p. Poseł zdrzemnął się przez czas dłuższy! — wniosek już dawno nieaktualny; koszernego mięsa niema kto jeść. Żydów w Polsce nie ma. Synagogę na Tłomackiem, aby nie stała pustkami, zamieniono w centralne muzeum antymasońskie.

— Tu się ocknąłem — mówi kresowiak. — Jakiś rwetes. Ktoś wtargnął z hałasem do przedziału i zapalił światło. Przez okno widać sylwetkę nowego kościoła w Białymstoku. Kiepska angielszczyzna źle maskuje gardłowy szwargot i baranie nosy dwóch kupców drzewnych, którzy zbyt głośno narzekają na stosunki w Gdańsku.

Piękna wizja w fałszywych ramach prysła jak bańka mydlana...

Wyszliśmy na ulicę. Świtało. Jakby w celu lepszego otrzeźwienia, kolega z Zachodu kupił świeży numer „Gazety Polskiej" z szumnym tytułem na pierwszej stronie: „Doniosła inicjatywa Koła Sejmowego OZN", a potem: „Interpelacja w sprawie emigracji Żydów".

A więc OZN sam siebie interpeluje w nadziei, że w ten sposób Anglicy dowiedzą się o jego kłopocie i zabiorą część naszych Żydów... odpowiednio do polskich potrzeb gospodarczych. Doprawdy rozrzewniająca troska o nasze stosunki gospodarcze. Możemy spać spokojnie: konsulowie czuwają...

Na ulicy wichura. Cóż dopiero dzieje się za pomalowanymi płotami. Czy polski rolnik jeszcze długo będzie zaciskał pasa.

— To była ostatnia moja podróż w krainę złudzeń, — skończył kresowiak. Na szczęście na jawie widzę już wyraźnie drogę, którą iść należy. Szkoda mi tylko kilku lat zmarnowanych wysiłków. Jedną mam pociechę, że moje ustąpienie nie jednego już otrzeźwiło i jeszcze otrzeźwi.

Przy pożegnaniu umówiliśmy się na nową pogwarkę po wiosennych siewach.

Z. Ihnatowicz

Na froncie walki
O polski przemysł farmaceutyczny

Pod tym tytułem „Biuletyn Oddziału Warszawskiego Związku Państwa Polskiego" z grudnia 1938 r. zamieszcza artykuł, zasadniczą część którego podajemy poniżej:

„Poruszona przez nas w poprzednim numerze **sprawa unarodowienia polskiego przemysłu farmaceutycznego** odbiła się żywym echem w sferach lekarskich. Słowa uznania i zachęty, z jakimi spotkaliśmy się, utwierdzają nas w przekonaniu, że sprawa ta jest bardzo żywotna **i domaga się jaknajszybszego uporządkowania.** Naturalnie były również głosy, po wątpiewające w możliwość przeprowadzenia tej akcji („przemysł zagraniczny to potęga, panie Kolego!") lub wytykające palcem preparaty, których polskie firmy nie wytwarzają lub wytwarzają je w nie dostatecznej jakości. Były to głosy ludzi krótkowzrocznych, bojaźliwych, nie wierzących we własne siły i wielkie możliwości, jakie przed zawodem lekarskim stoją. **Fakt, że przemysł zagraniczny i żydowski jest potężny, bynajmniej nas nie przeraża, przeciwnie uwidacznia nam ogrom zaniedbań naszych w tej dziedzinie, jest tym większym bodźcem do podjęcia zdecydowanej walki o wyeliminowanie z naszego rynku obcych, a tak nie bezpiecznych wpływów.**

Zdajemy sobie sprawę, że zadanie nasze nie będzie łatwe i dlatego akcję tę rozbijamy na dwa etapy:

W pierwszym z nich **musimy wyrugować wszystkie preparaty obce lub żydowskie, dla których istnieją równoważne odpowiedniki w twórczości polskiej.** Kiedy w ten sposób umocnimy polski przemysł, damy mu moralną i finansową podporę w jego rozwoju, będziemy mogli przystąpić do drugiego etapu: **uniezależnienia się całkowitego od obcej produkcji.** Żeby jednak dopiąć tego celu, musimy podać rękę polskiemu przemysłowi farmaceutycznemu. Zrobimy to najskuteczniej przez dokładne zapoznanie się z wytwórczością polską i możliwie najszersze propagowanie jej. W ten sposób domy pracę polskiemu robotnikowi, uaktywnimy nasz bilans handlowy, pobudzimy rodzimą wynalazczość, inicjatywę, wzmocnimy polski stan posiadania, a na wypadek wojny śmiało będziemy mogli spojrzeć w oczy nieprzyjacielowi, mając z tej strony potrzeby zaspokojone. Przeprowadzenie tej akcji winno być sprawą ambicji, uspołecznienia i dojrzałości stanu lekarskiego do rozwiązania zagadnień państwowych. Tylko ludzie mali zachłystują się bezdusznie tym wszystkim, co obce. **Naród wielki posiada poczucie własnej wartości, przeznaczenia, ma wolę kształtowania swej gospodarki według własnych zadań i celów.** Wówczas tylko jest panem na swoim terytorium, może promieniować nazewnątrz, przeciwstawić się wszelkim zakusom swoich wrogów".

O rozszerzenie polskiego wywozu
Możliwości eksportowych — nie brak

Kwestią zasadniczą dla bilansu handlowego jest jego aktywność. Trzeba stwierdzić, że polski bilans handlowy w roku 1938 nie jest dodatni, choć zestawienia z ostatnich 2-ch miesięcy wykazały saldo dodatnie.

Jedną z najistotniejszych funkcji, od których zależy kształtowanie się bilansu handlowego, spełnia eksporter. Im lepiej jest on w stanie odegrać swą rolę gospodarczą.

Państwowy Instytut Eksportowy służy zawsze bliższymi informacjami odnośnie zagadnień inwestycji eksportu. Z ostatnich informacyj wynika, że **firmy zagraniczne ciągle poszukują kontaktów z eksporterami polskimi.** Niezależnie od tych artykułów, które wywozimy, dowiadujemy się, że **istnieją możliwości eksportu dla wielu innych.**

Szereg firm zagranicznych pragnie importować do swych krajów: **klej kostny, dziczyznę bitą i żywą, odpadki zwierzęce, mączkę mięsną, mączkę z kopyt i rogów oraz z krwi surowej, wyroby koszykarskie, butelki słomiane, dyktę, artykuły konfekcyjne, jak damskie i męskie rękawiczki dziane, trykotowe i skórzane, krawaty, aksamity, welwety, berety „angora" ręczniki, przędzę wełnianą, płótno introligatorskie, dorsze solone i suszone, klej rybny, artykuły sportowe, kwiaty suszone itp.**

Angielskie projekty
Zatrudnienia chronicznych bezrobotnych

Jak wiadomo, **liczba bezrobotnych w Anglii jest bardzo** poważna, i nawet w okresie poprawy istnieją liczne rzesze pozbawionych pracy.

Bezrobocie skoncentrowane jest szczególnie w niektórych okolicach W. Brytanii które noszą nazwę **„Distressed Areas"** Sprawa gospodarczego podniesienia tych okolic, a zarazem zatrudnienia zamieszkujących je bezrobotnych, kilkakrotnie była przedmiotem specjalnych rozważań i prac.

Ostatnio zjawił się **projekt intensywnego zainwestowania tych okolic** w celu umożliwienia — na wypadek potrzeby — przeniesienia, częściowo do nich, pewnej liczby ludności W Brytanii. **Przede wszystkim jednak projekt ten miałby na celu zatrudnienie chronicznych bezrobotnych przy pracach nad podniesieniem obronności, a w szczególności przy pracach w zakresie biernej obrony przeciwlotniczej.**

Projekt przewiduje zorganizowanie ewentualnych kursów, które przygotowałyby bardziej wykwalifikowane siły z pośród dotychczasowych bezrobotnych.

Komitet elektryfikacji okręgu bydgoskiego

W Bydgoszczy odbywa się drugie zebranie organizacyjne Komitetu Elektryfikacji Okręgu Bydgoskiego z udziałem przedstawicieli 7 powiatów północnych wielkopolskich oraz przedstawicieli większych fabryk i cukrowni.

W obradach uczestniczyli przedstawiciele wojewodów poznańskiego i pomorskiego, oraz zainteresowanych starostów. W wyniku obrad ustalono wysokość kapitału zakładowego spółki na 1.200 tys. dokonano wyboru prezydium komitetu, którego przewodniczącym został prezydent Bydgoszczy, Barciszewski.

Zapotrzebowanie prądu obliczono na 10 milionów kilowatów rocznie.

Z Wołynia

Równe, w grudniu.

Handel chrześcijański na Wołyniu zaczyna zdobywać coraz więcej placówek, pomimo silnej twierdzy Żydów, jaką jest nie tylko Równe, ale i inne miasta wołyńskie. Powstało już kilka sklepów polskich z towarami i bielizną oraz obuwiem; opinią sumiennej obsługi cieszą się sklepy Zientary, Polski Bławat i Spółka Poznańska.

Związek Osadników zorganizował skup zboża i owoców w jesieni. W Garbniku osadnicy mają piękny magazyn zbożowy, kaszarnię i przechowalnię na owoce oraz budują piękny nowoczesny gmach, w którym się mieszczą gimnazjum i bursa osadnicza.

Na osadzie Jazłowieckiej piękny Dom Społeczny mieści szkołę powszechną, kooperatywę spożywczą, mleczarnię spółdzielczą i sale na zebrania i zabawy. Na uroczysku Karłowszczyzna rozpoczęto budowę gmachu mleczarni, a z wiosną ma być budowana udziałowa gorzelnia, do której przystępują osadnicy z osad: Krechowieckiej, Jazłowickiej, Hallerowo, Drozdów, Zalesie i Bajonówka. Udział wynosi 200 zł. na 4 raty.

Nadużycia żydowskiego dostawcy

W Kielcach, władze policyjne przeprowadziły szczegółową rewizję w biurze przemysłowca żydowskiego Hila Hofmana, dostawcy kamienia, piasku i innych materiałów budowlanych dla Zarządu Miasta.

Hofman miał się dopuścić znacznych nadużyć na szkodę Skarbu Państwa i Ubezpieczalni Społecznej, przez to m. in., że nie meldował zatrudnionych u niego robotników.

Po rewizji policja zabrała książki handlowe i inne akta.

Zastraszająca diagnoza

(Z.O.P.P.) Gospodarcze skutki udziału obcych kapitałów w naszych przedsiębiorstwach na prawach właścicieli, określić można w sposób następujący:

doraźne korzyści z tego udziału anuluje wywóz zysków, pozostają zaś trwałe skutki ujemne i zależność przemysłu od obcych interesów:

kształtowanie współpracy z zagranicą w zakresie obrotu towarowo - pieniężnego w sposób jednostronnie korzystny dla zagranicy;

zamykanie eksportu, gdy narusza obce interesy;

lokowanie zagranicą swych wolnych kapitałów;

popieranie cudzoziemców na stanowiskach kierowniczych;

paraliżowanie inicjatywy i przedsiębiorczości polskiej, tłumienie rozwoju przemysłu;

dążenie do osiągnięcia stanowiska monopolowego, bezkonkurencyjnego, celem intensywniejszego eksploatowania Polski na rzecz zagranicy;

utrzymanie wysokich cen hamujących rozwój konsumcji.

W ścisłym bezpośrednim związku z opanowaniem przedsiębiorstw w Polsce przez obcy kapitał stoją następujące obawy:

topienie zapasu złota i dewiz w Banku Polskim, ciasnota gotówkowa i wysoka stopa procentowa;

nożyce cen skartelizowanych, monopolowych i uprzywilejowanych w inny sposób — w stosunku do artykułów rolniczych i nieskartelizowanych;

upadek konsumcji i najniższy wskaźnik produkcji w okresie kryzysu w porównaniu ze wszystkimi krajami europejskimi;

wzrost bezrobocia; niezmiernie niskie płace i zarobki, pauperyzacja całego społeczeństwa;

Polska jako kraj biedny i przeludniony może przejawiać swą aktywność gospodarczą w stosunku do zagranicy głównie w formie eksportu wytworów rolnictwa i przemysłu oraz w formie emigracji nadwyżek ludności. Zagranica zaś wszelkimi sposobami tłumi naszą aktywność, odgradzając się od naszego przywozu i emigracji.

A tymczasem zagraniczni właściciele przedsiębiorstw w Polsce tysiącznymi kanałami jawnymi i ukrytymi drenują i odprowadzają zagranicę soki żywotne z naszego organizmu gospodarczego.

Zasadniczą więc przesłanką opanowania kryzysu i osiągnięcia poprawy gospodarczej **w Polsce jest radykalne zatamowanie odpływu zysków obcego kapitału za granicę, a następnie planowa i na dziesiątki lat obliczona praca nad spolszczeniem przemysłu „krajowego".**

Z. Chełstowski (Włocławek)

S|S „Warszawa" zderzył się
w kanale Kilońskim ze statkiem niemieckim

Do Gdyni nadeszła wiadomość, że w kanale Kilońskim uległ awarii polski statek „Warszawa".

„Warszawa" utrzymuje, regularną komunikację towarowo - pasażerską pomiędzy Gdynią a portem w Le Havre. Wracając z Havru do Gdyni po przebyciu śluzy statek „Warszawa" zderzył się ze statkiem niemieckim „Chrystian Russ". Wskutek zderzenia w poszyciu statku „Warszawa" w części nadwodnej zostało uszkodzonych kilka płyt. Statek niemiecki również odpiósł poważne uszkodzenia kadłuba. Na statku „Chrystian Russ" w jednej z kabin wskutek zderzenia przewrócił się piec żelazny, powodując pożar na pokładzie okrętu. Pożar na statku niemieckim zdołano zlokalizować. Po stwierdzeniu uszkodzeń, spowodowanych zderzeniem „Warszawa" udała się w dalszą drogę do Gdyni, gdyż uszkodzenia nie grożą statkowi niebezpieczeństwem w dalszej podróży.

Według dotychczasowego ustalenia winę zderzenia ponosi kierownictwo statku niemieckiego

Śmiech to zdrowie!

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI

— Co ty widzisz ciekawego w swoim narzeczonym?
— Ależ spojrzyj, tylko na jego nos!
— No tak, duży. Więc?
— Takiego męża będzie za co wodzić.

U ADWOKATA

— Panie mecenasie, prawda, że dla starego znajomego jedno pytanie nic nie kosztuje?
— Nie, przyjacielu, najwyżej odpowiedź.

WYKŁAD

Profesor — Lewica społeczno-polityczna słusznie nazwana lewicą, gdyż w 99 proc. rekrutuje się z plemienia Lewi.

W BIURZE

— Czy szef pański nie zasnął przypadkiem w biurze? Tak tam jest cicho.
— To jest właśnie dowód, że czuwa, kiedy śpi, chrapie.

DOBRY WYBÓR

— Nie wiedziałem, o którą z dwu siostr się oświadczyć, wreszcie wybrałem tę małą.
— Miałeś zupełną rację, bo z dwojga złego należy zawsze wybierać mniejsze..

RĘCZNA ROBOTA

— Coś ty, Feluś, taki spuchnięty?
— A bo widzisz, podsiedlem w fabryce za blisko do jednej maszyny.
— Nie bujaj. To za bardzo wygląda na ręczną robotę.

SIŁA SZTUKI

Pani majorowa pyta ordynansa, który wrócił z kina, jak mu się podobał film.
— Bardzo ładny, proszę pani, nawet żywile płakali

W SĄDZIE

Sprawa o zakłócenie spokoju.
— Więc jak to było? — zwraca się sędzia do oskarżonego.
— Ano, ledwie wszedłem do mieszkania, żona mnie szczotką w głowę, to ja ją laską, ona mnie czajnikiem, to ja ją krzesłem, ona rondlem, ja — doniczką.
— No i co potem.
— Potem? Potem zaczęliśmy się bić.

GUZIK I UZBROJENIE

Kapral robi przegląd plutonu. Zbliża się do jednego z rekrutów i nagle zatrzymuje się.
— Co jest z wami, ofermo rekrucka? — krzyczy. — Guzik wam przy bluzie brakuje. Jeszcze, chwała Bogu, ogólne rozbrojenie tak daleko nie zaszło, żeby żołnierz miał bez guzika chodzić.

KTO PIJANY?

Dwaj pijacy jadą kolejką linową na Kasprowy Wierch.
— Wiesz, to dziwne — mówi z zaniepokojeniem jeden do drugiego — tu wszyscy mają narty, tylko my jedni wzięliśmy ze sobą wędki... Czyśmy się nie pomylili?..
— Tak, ja też zauważyłem — odpowiada tamten. — Ale tamci wszyscy są... pijani.

Bilans czterodniowej ofensywy

armii gen. Franco na froncie katalońskim

Posunięto się naprzód o 30 km. — Czerwoni stracili 9.000 żołnierzy

SARAGOSA. — **W ciągu pierwszych 4-ch dni natarcia na froncie katalońskim wojska gen. Franco posunęły się o 30 km. naprzód wgłąb ugrupowania przeciwnika, biorąc do niewoli 6721 jeńców i strącając 32 samoloty. Ogólne straty wojsk barcelońskich obliczane są na przeszło 9.000.** Cały obszar na południe od Leridy aż do Ebro został zajęty przez wojska gen. Franco. Wojska barcelońskie stawiają stosunkowo słaby opór. **Dalsze natarcie zagraża komunikacjom wojsk barcelońskich w południowej części frontu nad Ebro. Wojska te muszą się stamtąd wycofać, by uniknąć okrążenia.**

We środę z rana wojska gen. Franco zajęły na północnym odcinku frontu katalońskiego miejscowości Clua, Boada, Cartela, Valderiet i Argentera i nacierają dalej w kierunku szosy Lerida — Andorra, znajdując się obecnie w odległości 8 km na północ od ważnego skrzyżowania komunikacji Artesa de Segre. Na prawym skrzydle frontu katalońskiego trwają walki w obszarze, położonym pomiędzy szosą Lerida — Andorra a rzeką Ebro.

BITWA POD GRANDELLA

PARYŻ. — Według otrzymanych tu doniesień z frontu hiszpańskiego, ofensywa wojsk gen. Franco rozwija się w szybkim tempie. Oddziały narodowe zdobyły całkowicie trójkąt Mayals — Llerdecans — Grandella.

W godzinach południowych, jak donoszą korespondenci wojennych pism francuskich, pod Grandella toczyła się gwałtowna walka. Wojska czerwone usiłują stawić zacięty opór. Niepomyślna pogoda, która hamowała rozwój operacyj wojennych, zmieniła się, co ułatwia ofensywę wojsk narodowych.

POGODA SPRZYJA NATARCIU

PARYŻ. — Ofensywa hiszpańskich wojsk narodowych kontynuowana była z całą energią również w środę, jak to wynika z informacyj, przesyłanych przez wysłanych na front kataloński korespondentów wojennych prasy francuskiej.

Masyw górski w trójkącie Mayals — Llardecans — Grandella jest całkowicie w posiadaniu wojsk narodowych. W środę w południe powstańcze grupy uderzeniowe były oddalone od Grandelli zaledwie na odległość strzału karabinowego. Natarciu oddziałów gen. Franco przeciwstawiają wojska republikańskie zwłaszcza w sektorze Leridy zaciekły opór. Na odcinku tym wprowadzono obecnie w akcję międzynarodową brygadę Listera. Panujące dotychczas niekorzystne warunki atmosferyczne uległy obecnie poprawie, co wybitnie ułatwia akcję ofensywną wojsk narodowych.

KONCENTRACIA CZERWONYCH

POD BORIAS BLANCAS

SARAGOSSA —28.12— Z frontu katalońskiego donoszą o następujących szczegółach w związku z wielką ofensywą wojsk narodowych: wrażenia odniesione z dotychczasowych starć i operacji zdają się wskazywać na to, że *wojska czerwone stawiają na linii Tarragona tylko nieznaczny opró koncentrując wszystkie swe wysiłki celem zatrzymania marszu wojsk gen. Franco na Barcelonę.*

Pod Borias Blancas wojska republikańskie skoncentrowały elitę swych sił mianowicie brygady Lister i Campesino oraz znaczne ilości czołgów i artylerii.

Jak wynika z dotychczasowego przebiegu ofensywy hiszpańskich wojsk narodowych, odbywa się ona planowo i *opór wojsk czerwonych nie zdołał zatrzymać siły uderzenia wojsk narodowych.*

PIERWSZY CEL OPERACJI

SARAGOSSA —28.12— Obserwatorzy wojskowi twierdzą w związku z nową ofensywą gen Franco, że operacje przeprowadzone koło Tremp i Seros mają na celu zabezpieczenie prawego i lewego skrzydła ofensywy narodowej. W kołach tych obserwatorów stwierdzają, że *pierwsze 3 dni ofensywy narodowej przyniosły zdobycz terenu 15 km. głębokości i 25 km. szerokości.*

Najbliższym celem operacji wojsk narodowych jest prawdopodobnie opanowanie szosy wiodącej na zachód od Tremp z Katalonii do Francji. Działają tu wyćwiczone w starciach górskich oddziały dywizji nawarskiej. Obserwatorzy wojskowi podkreślają, że operacje gen. Franco koło Seros zagrażają poważnie pozycjom czerwonych pod Leridą.

ZWYCIĘSTWO GEN. FRANCO JEST PEWNE

NOWY JORK —28.12— Profesor uniwersytetu kalifornijskiego Faley powrócił z kilkomiesięcznej podróży po Europie. Bawił on przez długi czas w Hiszpanii i w związku z tym oświadczył przedstawicielom prasy amerykańskiej, że *zwycięstwo gen. Franco nie podlega już obecnie najmniejszej wątpliwości. Prof. Faley dodał, że zarówno W Brytania, jak i Francja są dziś przekonane o zwycięstwie ruchu narodowego w Hiszpanii. Wezwał on wszystkich zwolenników Hiszpanii czerwonej, ażeby udali się do Barcelony i sami przekonali się o skutkach „czerwonego reżimu“ w Hiszpanii.*

Druga stawiskiada w Paryżu

Trójka oszustów żydowskich zdefraudowała 400.000.000 franków

PARYŻ (tel. wł.) — Olbrzymie wrażenie wywołało w żydowskich i francuskich kołach finansowo - przemysłowych aresztowanie żydowskiej trójki bankiersko - przemysłowej, „robiącej we francuskim przemyśle filmowym“. Trójkę tę stanowią Żydzi: Bernhard Natan (Tamenzaph), Jean Cerf (Szymon Hirsch) i Żyd o greckim nazwisku Joanides.

NOWA STAWISKIADA

Wszyscy aresztowani stoją pod zarzutem dokonania olbrzymich nadużyć finansowych w przemyśle filmowym. Nadużycia sięgają podobno olbrzymiej sumy 400 milionów franków i przypominają rozmiarami stawiskiadę, która swego czasu wstrząsnęła Republiką Francuską.

ŻYDZI W FILMIE FRANCUSKIM

Natan przybył do Francji w 1928 roku, nie wiadomo do tej pory skąd, i od roku zajął się francuskim przemysłem filmowym, tworząc przedsiębiorstwo reklamy filmowej pod firmą Rapid Publicites. Przedsiębiorstwo musiało dawać dochody, bowiem po zainstalowaniu się na dobre filmu dźwiękowego, udało się Natanowi nabyć większość akcyj francuskiego przedsiębiorstwa filmowego, słynnego Pathé-Film. Pathé-Film został przekształcony na Pathé-Natan, a jego właściciel stał się potentatem paryskiego przemysłu filmowego, którego zawiadowcą generalnym został brat Nathana. Emil Nathan, który wkrótce decydował o wszystkich scenariuszach filmowych i karierach artystycznych w filmie francuskim.

NADUŻYCIA

W roku 1935 wpadli niektórzy akcjonariusze na ślad nadużyć finansowych Bernarda Nathana. W towarzystwie wszczęto przeciw Nathanowi gwałtowną walkę. Zakończyła ona się po ostrej kampanii prasowej ustąpieniem Nathana z prezesury rady nadzorczej towarzystwa, a Pathé-Nathan przeistoczył się ponownie w Pathé Film.

Rozpoczęła się długa seria procesów, zakończona aresztowaniem oszukańczej trójki.

KONTAKTY Z FOŁKSFRONTEM BLUMA

Oczywiście, kariera Nathana-Tannenzapfa nie byłaby tak piorunująco szybka — gdyby nie kontakty i pomoc fołksfrontu i Bluma. Łącznikiem między oszustem i fołksfrontowymi sferami lewicowymi był drugi z aresztowanych, Jean Cerf recte Szymon Hirsch. Hirsch wstąpił do przedsiębiorstwa Nathana - Tannenzapfa dopiero w ostatnich latach. Znany w sferach filmowych i teatralnych, zwłaszcza jednak sportu hippicznego (Hirsch był właścicielem stajni wyścigowej), nawiązał szybko kontakty ze światem politycznym lewicy i masonerii, które umożliwiły Nathanowi - Tannenzapfowi dokonywanie oszukańczych transakcyj.

400 MILIONÓW STRAT

W dniu 2 grudnia ogłosił sąd handlowy bankructwo firmy Nathana-Tannenzapfa. W lutym 1936 r. rozszerzona została upadłość na „Société Pathé Cinemas“. Firma Nathana była zaangażowana kapitałem akcyjnym 25 milionów fr., druga firma kapitałem akcyjnym 136 milionów fr. Wierzyciele twierdzą jednak, że straty ogólne wynoszą 400 milionów fr. W dn. 30 lipca zawierdziły najwyższe instancje sądowe wyroki upadłościowe. Rozpoczęły się procesy i śledztwo, zakończone osadzeniem oszustów za kratami.

Przeczucie

Bob Wynder miał 25 lat, gdy go zobaczyłem po raz pierwszy. Przyszedł do mnie pewnego sierpniowego wieczora, uzbrojony w list polecający od przyjaciela mego ojca.

Pragnął zostać literatem.

Wydawało mi się zawsze absurdem, gdy młody człowiek opuszczał pewną i solidną sytuację życiową, by ryzykować... głodową śmierć z piórem w ręku.

Jeżeli chodzi o Boba Wyndera pomysł ten był wielce fantastyczny. Obdarzony był wybitnie pociągającą powierzchownością: wysoki i silnie zbudowany posiadał twarz o regularnych rysach i błyszczących niebieskich oczach. Pochodził ze znanej rodziny, która mogła mu zapewnić stałą posadę, w jakimś „przyzwoitym“ zawodzie. Przekonywałem go więc, że zamierza popełnić szaleństwo, że setki ludzi posiadających prawdziwy talent itd., itd., nie ominąłem żadnego ostrzeżenia, ani koniecznej rady.

W odpowiedzi na to zadowolnił się uśmiechem. Był pewny, że zwycięży. Plany jego przewidywały: dwa lata praktyki w dziennikarstwie, dwa lata na napisanie powieści o dużej wartości literackiej i dwa lata na ustalenie swej sławy dziennikarsko - literackiej. W ten sposób, gdy dojdzie do trzydziestki, osiągnie zarobki, dostateczne do założenia rodziny i domu oraz życia w pełnym dostatku.

Jakiż inny zawód mógłby mu dawać podobne możliwości? Tym razem próbowałem zniechęcić go kpinami. Nic nie zmąciło jednak jego spokoju i zrezygnowałem w końcu z perswazji.

Ciekawa rzecz, że dokonał wszystkiego tego, co zamierzał. W ciągu krótkiego czasu zyskał sobie wybitne stanowisko w dziennikarstwie i po kilku latach był już zamożnym człowiekiem. Gdy go pewnego dnia spotkałem i spytałem z trochę ironiczną miną, co słychać z jego powieścią, zaśmiał się głośno.

— Zamierzam właśnie napisać powieść z życia towarzyskiego Londynu. Nie będzie w tym ani śladu sentymentalizmu — samo życie tylko.

Westchnąłem. Powieści „z życia towarzyskiego Londynu“ zajmują przeważnie półki w księgarniach, nie znajdując czytelników...

— A wiesz, na co zużyję pieniądze, osiągnięte ze sprzedaży powieści? Na założenie domu i rodziny. Będę mieszkał z żoną na wsi, będę miał dzieci, założę hodowlę kur... Pisać będę wtedy tylko dla przyjemności.

— Kto będzie twoją żoną?

— Nie wiem jeszcze tego. Ale w odpowiednim momencie znajdę sobie godną towarzyszkę.

Wspaniała to rzecz spotkać osobnika tak pewnego siebie i obdarzonego zaufaniem we własne siły, pozwalającym wyznaczyć z góry drogę swego życia!

Pewnego dnia Bob Wynder znikł. Powrócił dopiero wtedy, gdy jego powieść „Historia pewnego miasta“ została już wydana. I tym razem znowu życie zdawało się być posłuszne jego zamiarom. Powieść Wyndera stała się sensacją dnia w Anglii. Bob stał się właścicielem znacznej fortuny.

W kilka miesięcy potem, otrzymałem od niego zredagowaną telegraficznym stylem kartę: „Dziś wieczorem złożę ci wizytę. Wykonałem trzecią część mego planu. Jej imię — Helena“.

Pewność siebie tego chłopca była doprawdy niezwykła. Mimowoli zacząłem się zastanawiać: kim była i jak wyglądała Helena? Jakiż to rodzaj urody i wdzięku zdoła go oczarować? Wiedząc, że Bob Wynder był piękny i bogaty, nie wątpiłem, że mógł zrobić wybór, jaki tylko sobie życzył. Wyobrażałem sobie Helenę jako piękną i bogatą wdówkę lub śliczną, skromną córkę pastora odznaczającą się wybitną inteligencją w żadnym wypadku jednak nie wyobrażałem jej sobie taką, jaką Bob Wynder przyprowadził mi owego wieczora.

Helena nie była ładna. Nie odznaczała się poza tym ani oryginalnością ani wdziękiem.

Przypominała tysiąc innych kobiet, chodzących po ulicach miasta i nie wyróżniających się niczym. Wyrażała się inteligentnie, ale bez najmniejszej dozy indywidualności. Nie mogłem po prostu zrozumieć, jak taki człowiek, jak Wynder, mógł zakochać się w tak pospolitej osobie.

— Zamierzacie więc zainstalować się na wsi? — zapytałem.

— Tak! — odpowiedział Bob z westchnieniem, jak Romeo pod balkonem Julii.

— To będzie po prostu cudownie! — zawołała Helena. — Zawsze kochałam wieś!

Wtrakcie dalszej rozmowy zrozumiałem wreszcie powody wyboru Wyndera. Ten, genialny po prostu w swej przezorności człowiek, wyszukał sobie żonę, dla której on będzie zawsze kimś niezwykłym i godnym podziwu. Ponieważ przed ślubem była tylko stenotypistką w biurze, więc obecne życie wydawać jej się będzie rajem Obserwowałem ciekawie jak oczy młodej kobiety śledziły z nieopisanym zachwytem każdy ruch ukochanego.

Wkrótce zamieszkali we własnej willi pod Londynem.

W ciągu trzech lat prawie nie otrzymywałem od nich wiadomości. Wiedziałem tylko, że byli wielce szczęśliwi i że urodził im się syn.

Pewnego dnia otrzymałem telefon od Heleny: Czy mogę ją przyjąć w ważnej sprawie? Nie odmówiłem, naturalnie. Gdy tylko weszła, rzekła z widocznym zaambarasowaniem:

— Pan jest jedynym człowiekiem, który może przyjść mi z pomocą.

Zapewniłem ją o mych najlepszych chęciach w tym kierunku.

— Bob dostał angagement do Hollywood. Proponują mu pisanie scenariuszy.

— To doskonale! Nie widzę w tym powodu do zmartwienia.

— On pragnie przyjąć propozycję, gdyż ofiarują mu kolosalną pensję.

— Wcale mu się nie dziwię wobec tego.

— Czy pan rzeczywiście nic nie rozumie.. Wyjazd do Hollywood będzie dla mnie równoznaczny z utratą Boba.

— Ależ pani będzie mu chyba towarzyszyła?

— Naturalnie. Czyż pan jednak nie zna atmosfery Hollywoodu? Pełno tam pięknych, uwodzicielskich kobiet, czyhających na cudzych mężów. Bob z pewnością da się skusić. A ja nie przeżyłabym tego. Przychodzę więc do pana z prośbą, by mu pan ten niedorzeczny zamiar wyperswadował. Mamy przecież dość pieniędzy, byśmy mogli żyć spokojnie i bez tego.

— Jeżeli pani tak na tym zależy, spróbuję wpłynąć na Boba.

Dotrzymałem słowa. Przy najbliższym spotkaniu z Wynderem,, starałem się wytłumaczyć mu konieczność pozostania w kraju.

— Zaczną cię psuć komplementami — mówiłem. — Stracisz jeszcze głowę i popełnisz jakie głupstwo. Nie zapomnij, że w Hollywood wszystko jest lekkie i płoche.

— Ależ, drogi przyjacielu! Jadę tam po to, by nabić sobie kieszeń dolarami i wrócić czym prędzej do siebie na wieś. Nie obawiaj się zupełnie o mnie!

— Pamiętaj więc, byś się urządził w ten sposób, aby żadna lekkomyślna istota nie odciągnęła cię od obowiązków małżeńskich.

— A więc o tym myślałeś? Możesz być spokojny. Ja miałbym zniszczyć moje życie? Teraz, kiedy jestem już u celu?

Jego zadziwiająca pewność siebie zaczęła się już działać na nerwy. Pożegnałem go więc, życząc szczęśliwej podróży.

W sześć miesięcy potem, otrzymałem depeszę. Wracał i pragnął zaraz mnie zobaczyć. Poszedłem go powitać. Był sam. Jego zmieniona twarz o zapadniętych oczach mówiła o przeżytych cierpieniach.

— Nie mogłem temu przeszkodzić — opowiadał. — Wielki potentat filmowy James Coleman, zakochał się w mojej żonie do tego stopnia, że żadna siła ludzka nie mogła go zmusić do rezygnacji i poślubienia jej. Nie było rady, musiałem zwrócić jej wolność. Zdumiewa mnie tylko fakt, że przed wyjazdem błagała mnie, byśmy zostali w kraju. Miała widocznie przeczucie... A ja głupi oparłem się temu..

O utworzenie dominium żydowskiego w ramach imperium brytyjskiego

5 milionów Żydów musi emigrować z Europy

LONDYN (PAT). Dawny długoletni dyrektor sekcji ekonomiczno - finansowej Ligi Narodów, a obecnie zasiadający w Izbie Gmin jako poseł niezależny, znakomity socjolog angielski sir Arthur Salter ogłasza na łamach „Times'a" interesujący artykuł o zagadnieniu uchodźców żydowskich.

Salter stwierdza na wstępie, że równolegle z zarządzeniami mającymi na celu udzielenie tymczasowego przytułku, podjęty być musi plan szerszy dla masowego osiedlania Żydów w koloniach lub innych zamorskich obszarach. Przede wszystkim należy sobie zdać sprawę z liczby ludności, jaka objętaby została transferem. Jeżeli chodzi o zarządzenia natychmiastowe, dotyczące w głównej mierze uchodźców niemieckich, to — zdaniem Saltera — wypadnie zająć się w najbliższym czasie mniej więcej 1 milionem Żydów. Co się zaś tyczy zagadnienia emigracji, szerzej zakrojonej, to przedstawia się ona — zdaniem Saltera — daleko poważniej. **W grę wchodzi trzy i pół miliona Żydów w Polsce oraz około dwuch milionów z Węgier, Rumunii, Czechosłowacji i Litwy. Znaczny odsetek tych Żydów zostanie prawdopodobnie zmuszony do wyemigrowania,** pomijając bowiem szerzenie się doktryn rasistowskich i wzmagający się antysemityzm, odgrywają tu rolę czynniki nie chwilowe, przede wszystkim natury ekonomicznej.

W okresie 10 lat przed wojną Stany Zjednoczone przyjęły około 10 milionów emigrantów. Cała struktura ogólnoeuropejska uzależniona została od tej klapy bezpieczeństwa i bardzo ucierpiała od czasu, gdy klapa ta została zamknięta. Dlatego też — zdaniem Saltera — liczyć się należy z tym, że w ciągu najbliższych kilku lat **ogólna liczba uchodźców żydowskich wyniesie od 3 do 5 milionów.**

Salter zwraca się przeto do rządu brytyjskiego z apelem, aby wprowadził w życie następujące postulaty: „Rząd brytyjski winien nadać swym propozycjom formę konkretną przez podjęcie planów szeroko zakrojonej kolonizacji masowej. W tym celu przede wszystkim konieczne jest znalezienie osobistości z odpowiednim prestiżem i kwalifikacjami, jak np. b. minister kolonii Ormsby Gore, obecny lord Harloch lub b. Wysoki Komisarz brytyjski w Palestynie lord Samuel. Mając do dyspozycji odpowiednią pomoc oraz korzystając z informacyj osób, przeprowadzających badania na miejscu, osobistość taka przeprowadziłaby plan na wzór planu ligowego dla Grecji.

Tego rodzaju plan, przyjęty i zaaprobowany przez rząd brytyjski, stanowiłby wystarczającą podstawę dla pożyczki, albowiem w przeciwieństwie do planu organizacji dobrowolnej udzielałby dostatecznej gwarancji, że zostanie należycie przygotowany i przeprowadzony. Plan dla pewnego poszczególnego obszaru nie musi posiadać charakteru międzynarodowego. Dla Grecji akcja ligowa była wymagana, gdyż uchodźcy skierowani byli wówczas do słabego państwa. Ta okoliczność nie zachodzi, gdy osiedlanie nastąpić ma w kolonii jednego z wielkich mocarstw. Najlepsza forma akcji międzynarodowej polega na tym, aby każde z tych państw wystąpiło z planem kolonizacji na własnym terytorium i podjęło się we własnym zakresie skutecznego przeprowadzenia tych planów. Kolonizacji w brytyjskiej Gujanie towarzyszyć mogłaby podobna kolonizacja we francuskiej i holenderskiej Gujanie, przeprowadzona za pomocą bezpośredniej akcji rządów francuskiego i holenderskiego.

Według tych wytycznych, praktyczne rozwiązanie całego zagadnienia jest możliwe, jeżeli tylko kilka krajów się do tego przyczyni. Możliwe, że inne obszary okażą się bardziej odpowiednie, aniżeli Gujana. Ale w każdym razie zasadnicza metoda pozostaje ta sama. Byłoby rzeczą bardzo korzystną, gdyby W. Brytania podjęła inicjatywę, jest ona bowiem głównym mocarstwem kolonialnym, a przytem posiada specjalne doświadczenie w tej mierze. W. Brytania jest silnie zainteresowana w tym, aby pomóc światu w masowym rozwiązaniu zagadnienia uchodźców. Powodzenie takiego planu przysporzyłoby **prestiżu w oczach opinii amerykańskiej i w innych krajach, a za kilka lat rezultatem może być zarówno polityczne, jak i ekonomiczne przysporzenie potęgi brytyjskiej wspólnoty narodów przez przystąpienie do niej nowego, a pomyślnie rozwijającego się dominium"** — kończy swój artykuł Salter, przewidując **utworzenie w przyszłości dominium żydowskiego w ramach imperium brytyjskiego.**

„Praca Polska" interweniuje w Ministerstwie Opieki Społecznej

Dnia 29.12.38 r. delegacja „Pracy Polskiej" z sekretarzem generalnym będzie interweniować w Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie redukcji 350 robotników na Hucie Częstochowa w Rakowie.

Huta Częstochowa zatrzymuje wielki piec, który po kilkuletniej przerwie był czynny zaledwie półtora roku.

Robotnicy w liczbie 350 znowu będą skazani na głód i nędzę wraz ze swymi rodzinami. Położenie tych robotników będzie tym cięższe, że kilkuletnia przerwa już i tak ich wycieńczyła, a ostatnie zarobki przez półtora roku nie wystarczały na takie zagospodarowanie się, które by im pozwoliło przetrwać parę miesięcy a może znawu i lat.

Huta Częstochowa używa surówki tylko 40% przez swe stalownie, 60% to sprowadzany szmelc z zagranicy. Czynniki decydujące winny zainteresować się położeniem robotników Huty i odpowiednio tą sprawę uregulować. Powiększanie bezrobocia, to zwiększanie niezadowolonych obywateli, to osłabianie obronności kraju.

Ciekawostki...

WIGILIJNE OSTRYGI

W okresie od 20 do 23 grudnia do Paryża i innych większych miast francuskich zdążają liczne pociągi towarowe, wyładowane ostrygami. Tradycja każe bowiem rozpoczynać od tego przysmaku wieczerzę wigilijną. Sezon połowu ostryg trwa od 1-go września do 1-go maja. Siódmą część złowionych w tym okresie ostryg przeznacza się na spożycie wewnątrz Francji, w czasie Bożego Narodzenia, przy czym oblicza się to spożycie mniej więcej na 70 milionów sztuk. W roku ubiegłym przywieziono do Paryża przeszło 2.000 ton ostryg 300 specjalnymi pociągami. Ostrygi zjawiają się nie tylko na stole wigilijnym ludzi zamożnych, nawet ubożsi Francuzi nabywają choćby tuzin ostryg pośledniejszego gatunku, t. zw. portugalskich, które kosztują zaledwie kilka franków.

GDZIE TELEFONUJĄ NAJWIĘCEJ

Niedawno odbyła się w Londynie międzynarodowa konferencja telefoniczna, na której ustalono, że w dziedzinie używania telefonów Anglia stoi dopiero na dziesiątym miejscu. W Wielkiej Brytanii wypadają 43 rozmowy na głowę mieszkańca rocznie, podczas gdy w Kanadzie 222, a w Stanach Zjednoczonych 209. Na pierwszym miejscu pod względem gęstości telefonicznej stoi Waszyngton, w którym 38 procent mieszkańców posiada telefony, w Londynie niespełna 16 procent mieszkańców ma aparaty telefoniczne. W stosunku do ludności całego świata ilość telefonów wynosi 1,71 procent. Rekord depeszowania pobiła Australia.

JANUSZ KAWECKI

KOLĘDA

KRÓLEWICU, NIE W ZŁOTE KŁADZION OCHĘDÓSTWO,
ALE WE ŻŁÓBEK, ALE W SIANO I PACZESIE,
WEJRZYJ NA NAS, KORNYMI CAŁUJĄCYCH USTY
PRÓG STAJENKI I CHWAŁĘ CI MNOŻĄCYCH PIEŚNIĄ.

PATRZAJ: WEZBRAŁY SERCA, OBACZ: DUSZE PŁONĄ,
WIĘC URADUJ SIĘ, JEZU, CAŁEJ POLSCE MŁODEJ,
BO SIĘ IMIENIA TWEGO NIE ZAPRZE, NIEZŁOMNA,
I, JAK MUR, MIĘDZY TOBĄ STANIE I HERODEM.

TYŚ JEST WIARA I WALKA. I TĘ GWIAZDĘ JASNĄ
W NIEOBJĘTEJ NAD NAMI WZNIECASZ WYSOKOŚCI
NA ZNAK, ŻE NIE ZNISZCZEJEM W NASZYM DOMU WŁASNYM
I ŻE JUŻ RYCHŁY TRYUMF, O KTÓRY CIĘ PROSIM!

Bielany, 1938, grudzień.

Zuchwały napad bandytów na plebanie w Lubiszewie i w Swarożynie

W nocy na sobotę jacyś nieznani na razie bandyci dokonali zuchwałego napadu na plebanię ks. prob. Piechowskiego w Lubiszewie, w pow. tczewskim. Najpierw bandyci włamali się do zabudowań gospodarczych, gdzie wybili cały drób i zniszczyli żywy inwentarz. Następnie przedostali się do wnętrza plebanii, gdzie zaczęli demolować całe urządzenie mieszkalne, biurka, szafy itd. Zbudzony ze snu ks. prob. Piechowski, nie podejrzewając w pierwszej chwili napadu bandyckiego, wyszedł z sypialni i wezwał bezczelnych intruzów do opuszczenia mieszkania. W odpowiedzi na wezwanie ks. proboszcza, bandyci zasypali go gradem kul rewolwerowych, z których żadna jednakże go nie trafiła. Aby zmusić bandydatów do wycofania się, ks. proboszcz chwycił za dubeltówkę i zaczął strzelać na postrach, alarmując tym samym ludność wioski.

Gdy bandyci poczuli, że wieś zaczyna się budzić i ludzi coraz więcej przybywało na miejsce napadu, ostrzeliwając się z rewolwerów, zaczęli się szybko wycofywać.

Powiadomiona o napadzie policja zarządziła natychmiast obławę, lecz bandytów narazie nie zdołała ująć.

Dowiadujemy się, że w nocy z niedzieli na poniedziałek banda jakaś również urządziła napad na plebanię w Swarożynie, w pow. tczewskim.

Do plebanii wtargnęło przez okno kilku bandytów w maskach i zmusiło księdza proboszcza pod groźbą browningów do wydania pieniędzy i wszelkich kosztowniejszych rzeczy.

Szabasówką chciał przekupić urzędnika

Gdynia, w grudniu.

W listopadzie r. b. dozorca skarbowy Jan Cybal przyłapał na niedozwolonym uprawianiu handlu na statkach w porcie Samuela Rabnera. Żyd miał przy sobie różnokorolowe makatki, pachnące mydełka itp. towary, które w sprytny sposób zbywał wśród zagranicznych marynarzy. Ponieważ Żyd nie miał patentu ani zezwolenia na pobyt w porcie i uprawianie handlu na statkach dozorca skarbowy Cybal zatrzymał go do dyspozycji kompetentnych władz.

Chciał się on jednak wykręcić od bliższego zetknięcia się z przedstawicielami władzy i dlatego usiłował przekupić Cybala, ofiarowując mu jedną makatkę i zapraszał go do domu na „szabasówkę" i inne przysmaki żydowskie. Propozycja Rabnera spotkała się z należytą odprawą ze strony urzędnika, który oddał Żydka w ręce władz bezpieczeństwa, dołączając do tego raport o usiłowanym przekupstwie. Na Rabnera posypały się kary. Najpierw odpowiadał za nieposiadanie świadectwa przemysłowego, a obecnie sąd skazał go za usiłowanie przekupienia urzędnika na rok bezwzględnego więzienia.

ADOLF DYGASIŃSKI

Napoleon z Piszczalskim w Egipcie*)

— Taki Egipt, mości dobrodzieju, to mi kraj!

Pasiutynowicz zmrużył oczy, jakby miał kichnąć, westchnął i nieśmiało zapytał:

— W której też to stronie być może, proszę jaśnie pana?

— Lubię, żeś człowiek ciekawy — rzekł rotmistrz. — Widzisz, żebyś szedł prosto, jak wyrżnął, przed siebie na Szydłowiec, Suchedniów, Kielce, Chmielnik, Busko, Wiślicę, precz za Koszyce i coraz dalej, to byś wacan doszedł do morza; jakbyś zasię przebył morze, dostałbyś się do Afryki, rozumiesz?...

— Jezus Maria!... — rzekł Pasiutynowicz stłumionym głosem.

— No, a jakże ci się zdaje, Pasiutyniu, czy tam w Afryce są tacy ludzie jak u nas?...

— Gdzieżbym ja mógł wiedzieć, jaśnie panie...

— Pamiętajże sobie, że tam są Araby i Murzyny, niektórzy zupełnie nago chodzą, a takie bestie czarne jak kruki. Żebyś wacan zobaczył takiego golasa, to byś się krzyżem świętym przeżegnał, bo na diabła patrzy więcej, niż na człowieka. Ale tam się nikt nie żegna, ani sobie nie ma w niczym onego świecenia gołym cielskiem. Wojowałem ja i w tym Egipcie dowoli. Kiedyś tam za dawnych czasów dobrze się miała egipska szlachta, więc sobie jaki taki kazał na swoim gruncie stawiać ogromną piramidę z kamieni, coś w rodzaju dzwonnicy, zwyczajnie moda taka była, no i fantazję ma człowiek, kiedy mu dobrze. Własnym rozumem doszedłem, że tym ludziom chodziło o to, aby każdy z daleka mógł widzieć, gdzie jaki pan zamieszkuje... Przyszliśmy z Napoleonem pod takie piramidy, a ja akurat miałem pełnić służbę przy nim, więc jak tylko postawili namiot dla wodza, zaraz przywiązałem do piramidy swego konia... kasztana miałem wtenczas, ogiera... wszedłem do namiotu i stoję. Napoleon siedział ogromnie zamyślony, leżała przed nim mapa, a on na niej czerwonym ołówkiem coś podkreślał, w kącie zaś jednym chłopak posługujący nastawiał samowar, ale mu jakoś nie szło. Sprzykrzyło mi się tak wystawać z zamkniętą gębą i czekać na rozkazy, chrząknąłem raz, drugi, ale wódz nie spojrzał nawet na mnie. Podchodzę, salutuję i pytam nareszcie Napoleona, nad czym on też tak medytuje. W złym był humorze, więc mi odpowiedział: — „A tobie znowu co do tego!... Widzicie go, jaki wścibski!..."

Mores tam u nas był straszny, takem stracił kuraż i wystawałem dalej pode drzwiami. Patrzę, a ten chłopak w żaden sposób nie może sobie rady dać z samowarem, idę i mówię po cichu: — „Usuń się, gamoniu, ja ci pokażę, jak się samowar nastawia!" Zdjąwszy zaraz but z prawej nogi, nałożyłem cholewę na kominek i zaczynam dmuchać jak miechem. Woda od razu zaczeła kipieć w samowarze. Napoleon tylko spod oka zerkał, a mnie i kiedym już w czajniku herbatę zaparzył, on mię do siebie wzywa i mówi: — „Piszczalski, jeśli się nie mylę?..." — „Ten sam, do usług!" — odpowiadam. — „Przekonałem się, że masz fersztand, więc ci teraz powiem, o czym się tak zamyślam: Widzisz — powiada — jutro rano, żeby tam nie wiem co, musimy Arabów wyparować z fortu, bo inaczej może być źle z nami, i nad tym sobie tak głowę łamałem." — Dopiero ja mu wtenczas mówię: — „Nic łatwiejszego! Trzeba na jedną piramidę wywindować armatę na drugiej usadowić z pół bataliona piechoty i prażyć te sobaki z góry, póki nie wyjdą w pole, a potem my, kawalerzyści, zrobimy już swoje..." — „Masz rację! — zawołał Napoleon. Z twojej łaski będę dziś mógł spać spokojnie; siadaj teraz, napijemy się herbaty". — Siadłem, piję, ale się krzywię, bo mi te ziółka w ustach rosły i z gardła się cofały. Spostrzegł to Napoleon i czym prędzej mię pyta: — „Tobie, Jędrusiu, coś nie w smak moja herbata?" — „Wodzu — rzekłem — otwarcie wyznam, że mam wstręt do wszelakich dekoktów, a o tej godzinie, jeśli można, wypiłbym kieliszek porządnej gorzałki." — „Tak mi mów bez ceremonii! Zaraz dostaniesz takiej nalewki, że i w Polsce lepszej nie pijają." — Wypiłem dwa porządne kubasy, zakąsiłem wędliną i przebarłożyliśmy czas na gawędzie do samego rana. Nazajutrz, skoro świt, armata rżnęła kartaczami z piramidy, a z drugiej szedł ogień rotowy; na południe już fort zdobyliśmy. Kawaleria nasza miała najwięcej kłopotu, bo Araby mają konie, powiadam ci, niezrównane... Czysto arabskie. Upatrzyłem takiego jednego i myślę sobie: „W sam raz będzie ten konik pod Piszczalskiego." Uderzam z lancą na jakiegoś bisurmana, co siedział na owym koniu, a on ciach! i lancę mi szablą przeciął na dwoje. Pół dnia poganina goniłem po pustyni, alem swego dokazał."

Proboszcz Kralicki także często wysłuchiwał rotmistrzowskich opowiadań, ale, widać, przykładał do nich mniejszą wagę, aniżeli Pasiutynowicz i z tego powodu nastąpiło raz bardzo poważne starcie, które wzburzyło rotmistrza do najwyższego stopnia. Proboszcz wybiegł ze dworu bez pożegnania, nie dopiwszy kieliszka, a pan Jędrzej kazał sobie natychmiast przyzwać Pasiutynowicza i w wielkim rozjątrzeniu zapytał:

— Czyś wacan już oddał księdzu te kliny przy łące, com mu je obiecał dać pod owies?

— Jeszcze nie — odparł rządca — ale właśnie jutro mam je tyką odmierzyć...

— Nie odmierzaj, niech Bóg broni!.. I dziesięciny mu nie oddawaj, póki prawdy mi nie przyzna! Jak to, i on śmiał powiedzieć, że ja z papieżem nie mogłem grać w mariasza? Że to nieprawda, abym mu na Watykanie wsadził coś około dziesięciu dubli i piętnastu sympli?... Żem nie wygrał od papieża około ośmiuset dukatów?... Słyszysz wacan, on mi to śmiał powiedzieć dzisiaj, zarzucił mi kłamstwo!... Żadnych klinów, zagonów, żadnych dziesięcin!... Żebyś mi wacan ze dworu na plebanię nie wydawał kłaczka siana, ani źdźbła słomy, ani wiórka drzewa!... A to zuchwały klecha! Żeby tak w Hiszpanii, dałbym ja jemu!... Jak mi Bóg miły, nie uszanowałbym rewerendy!

*) Fragment z powieści A. Dygasińskiego „Pan Jędrzej Piszczalski" (2 t.). Ukaże się ona po Nowym Roku w „Pismach" zbiorowych, które rozpocznie wydawać w prenumeracie „Biblioteka Polska".

WARUNKI PRENNUMERATY: Przedpłata kwartalnie zł 1,20; półrocznie 2,40; rocznie 4,50. Przedpłatę należność za kolportaż prosimy wpacać na konto rozrachunkowe Nr. 311

P.K.O. 20418. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 5, tel. 265-77, godz. 17 — 20.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm. szerokości jeden łam — 40 gr; drobne za wyraz 20 gr, układ łamowy.

Redaktor Władysław Jaworski. Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47 Wydawca: Józef Bąkowski.